

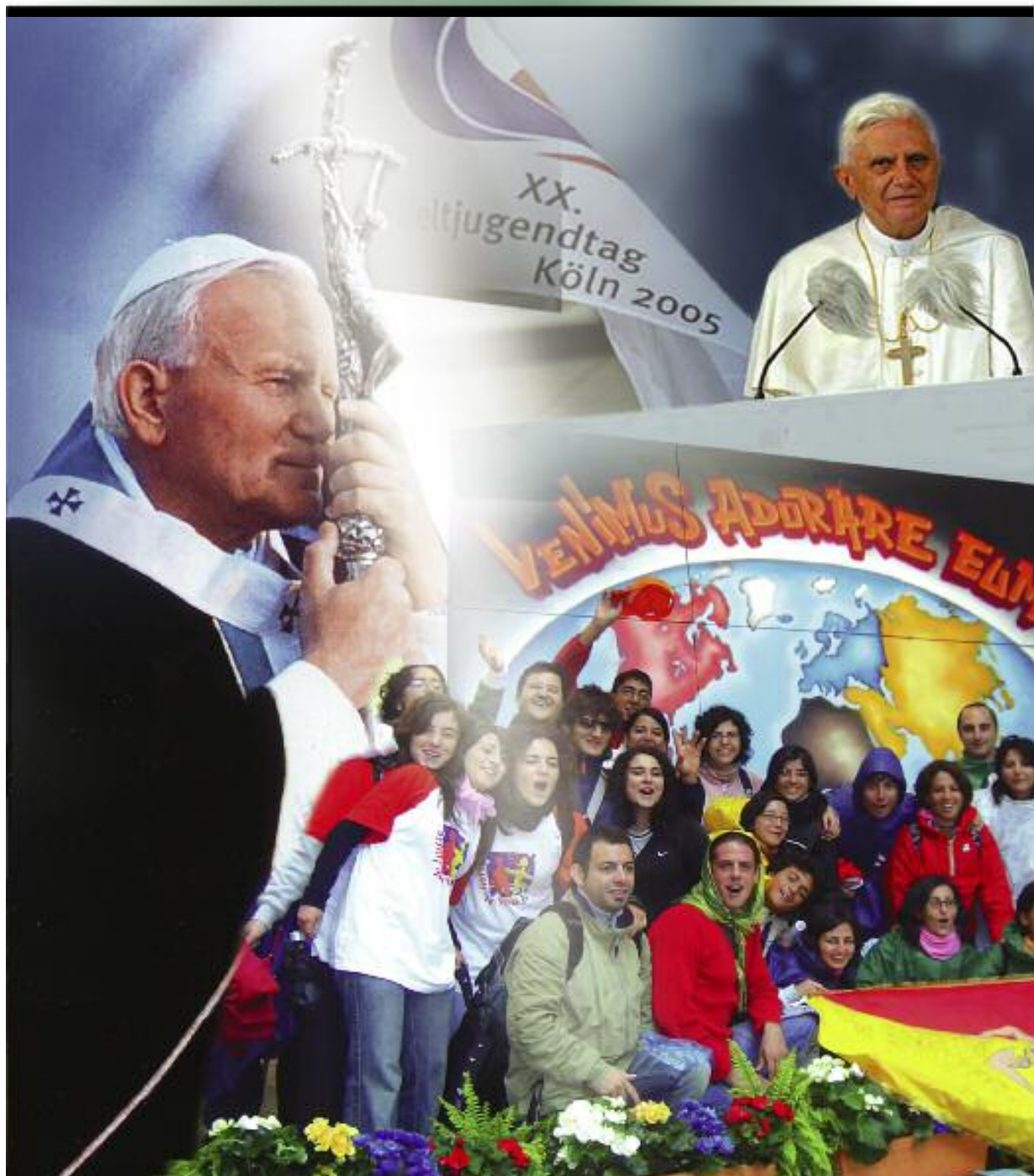
# GŁOS BRATA



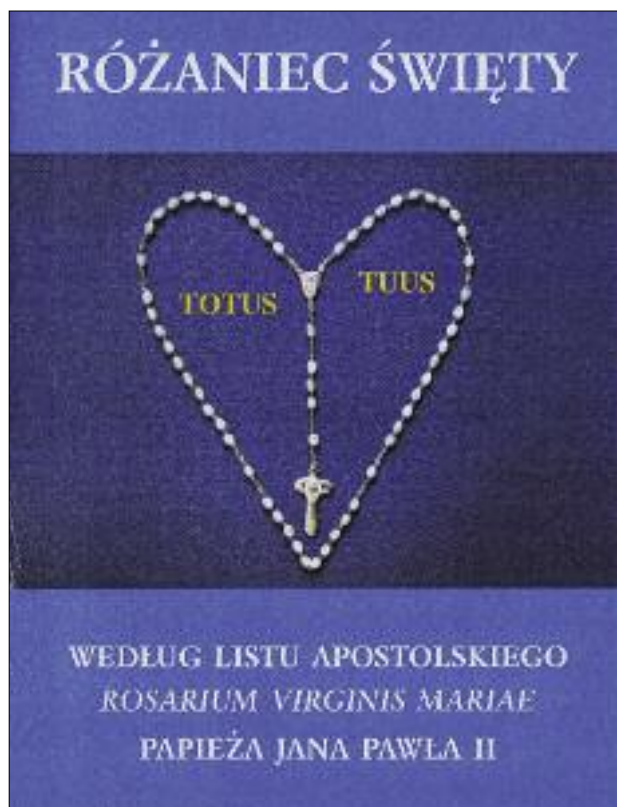
Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

JESIEŃ 2005

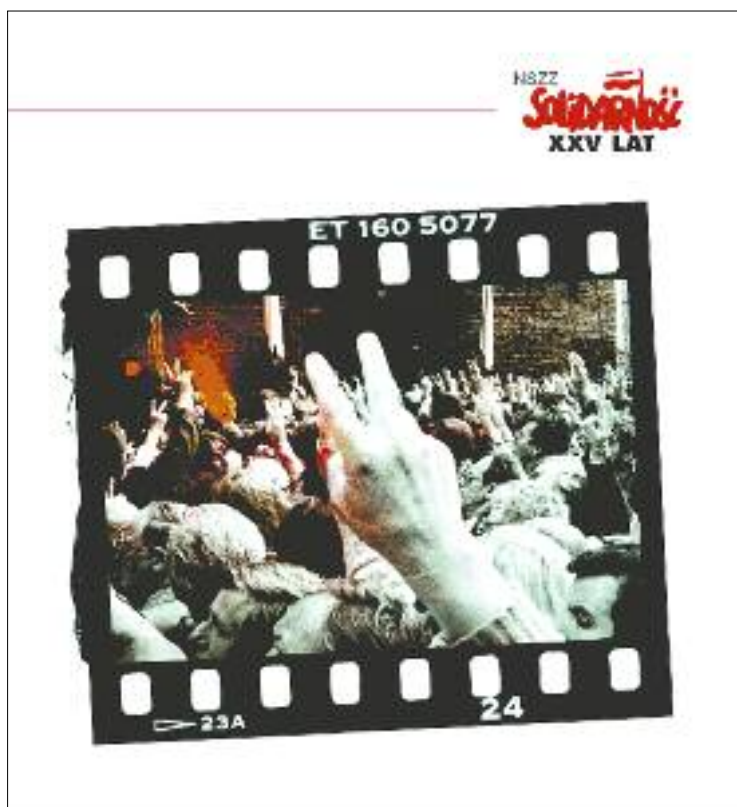
Nr 4 (23)



**Przybyliśmy oddać Mu pokłon (Mt 2,2)**



Autor opracowania – Andrzej Witkowski



Wydawcy albumu – Teresa i Andrzej Sowiński



Książki w domowej biblioteczce



Książki w bibliotece parafialnej

# Słowo od Księdza Proboszcza

Drodzy Parafianie!

Ostatnio wyczytałem myśl jednego ze współczesnych pisarzy francuskich: „Dramat naszych czasów – to nie siła ludzi złych, ale słabość ludzi dobrych”. Dlaczego zło jest dziś bardziej widoczne niż dobro?... Może dlatego, że za mało o nim mówimy...

Kolejny numer „Głosu Brata” ukazuje, jak wielu jest wokół nas ludzi pomnażających dobre owoce. Doświadczenia dzieci, młodzieży, dorosłych, o których opowiadają we wspomnieniach z wakacji, pielgrzymek i różnych wypraw, świadczą, iż wiele można dziś zrobić dla innych i to bezinteresownie. Zaangażowanie parafian w prace przy kościele budzi podziw i zachwyt wśród tych, którzy nas odwiedzają. Trzeba więc o tym mówić i wskazywać źródła tej siły i tych postaw.

Zakończył się Rok Eucharystii ogłoszony przez Jana Pawła II. Wielu naszych parafian odwiedzało kościoły w czwartkowe wieczory, aby trwać na modlitwie z Chrystusem, obecnym w Najświętszym Sakramencie. Z tego wyciszenia i skupienia rodziły się zapewne dobre owoce, których każdy z nas potrzebuje. Chcemy dalej trwać przed Chrystusem i kontynuować czwartkowe adoracje. Niech stanowią one owoc Roku Eucharystii.

Przed nami czas jesiennych zamyśleń. Zachęcam, aby w osobistej refleksji odpowiedzieć sobie na pytanie: Czy Chrystus może być ze mnie zadowolony? Czy przynoszę owoce, po których inni mogą odnaleźć drogę do Jezusa?

*Z życzliwością i uśmiechem  
Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk*

## NOWI KSIĘŻA



### **Ksiądz Piotr Sasin**

Urodził się 28 sierpnia 1978 r. w Gdańsku. Pochodzi z parafii pw. św. Kazimierza na Zaspie. Dnia 14 czerwca 2002 r. przyjął z rąk ks. arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego Święcenia Diakonu, zaś 21 czerwca 2003 r. w Bazylice Mariackiej w Gdańsku Święcenia Prezbiteratu. Pracował jako wikariusz w parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Gdańsku Żabiance oraz w parafii pw. Św. Barbary w Gdańsku. W tym czasie pełnił obowiązki katechety w Zespole Szkół Zawodowych nr 7 oraz w Zespole Szkół Zawodowych nr 1. W naszej parafii Ks. Piotr sprawuje duchową opiekę nad Wspólnotą Św. Michała Archanioła, pomaga w przygotowaniu dzieci do I Komunii Świętej oraz młodzieży do Bierzmowania. Służy pomocą w różnych potrzebach duszpasterskich. Interesuje się komputerami i lubi długie spacery.



### **Ksiądz Diakon Julian Grzenkowicz**

Urodził się 13.09.1980 roku. Pochodzi z parafii św. Leona Wielkiego w Wejherowie. W naszej wspólnotie odbywa praktykę duszpasterską. Opiekuje się kandydatami na ministrantów, prowadzi katechezę dla przedszkolaków oraz przygotowanie do Sakramentu Chrztu świętego. Zdobywa wiedzę katechetyczną prowadząc lekcje religii w Gimnazjum nr 21. Bardzo lubi grać w hokeja, wędrować po górach i czytać książki.

## PODZIĘKOWANIE DLA SIOSTRY BARBARY

Pracę w naszej parafii zakończyła S. Barbara Robak, która została powołana na stanowisko Matki Generalnej Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej. Siostrze Barbarze dziękujemy za pracę w naszej parafii (żałujemy, że tak krótko) i życzymy wiele siły i mocy Bożej w kierowaniu całym Zgromadzeniem.

## Wakacje w Słowackim Raju

Na słowacką ziemię zawędrowałem drugi raz, pierwszym razem byłem w słonecznym Smokowcu. Ten drugi raz zapragnąłem pojechać, gdyż usłyszałem od księdza Janusza Majkowskiego tyle wspaniałych opowieści o malowniczych miejscach w Słowackim Raju. Postanowiłem, że to miejsce trzeba zobaczyć. Rajski wypoczynek zafundowali mi moi kochani rodzice za wzorowe osiągnięcia w nauce i konkursach. Tak zaczęła się moja wymarzona przygoda.

Dziesięciodniowy wakacyjny, słoneczny czas przyjemnie spędziłem w doborowej grupie rówieśników. Ks. Janusz i ks. Ireneusz z parafii św. Brata Alberta zorganizowali wyjazd do miejscowości Hrabusice. Wspaniała przygoda rozpoczęła się już pierwszego dnia. Opiekunowie grup zaproponowali nam wspinaczkę leśnym wąwozem. Wspinaliśmy się po wbitych w skałę metalowych rurkach i drewnianych drabinkach.

Taka wspinaczka z przeszkodami dała nam w „kość”. Nogi trochę bolały i zmęczenie dokuczało. Warto było jednak się potrudzić, aby zobaczyć przepiękne, malownicze pasmo wapiennych wzgórz, pociętych licznymi strumieniami i rzekami.

Usłyszałem grzmot spadającej wody z wysokiego wodospadu i wsłuchiwałem się w głosy rozspiewanych ptaków, podziwiając piękne kwiaty.



Atrakcje Słowackiego Raju



W ruinach zamku na Słowacji

O zmęczeniu i bólu nóg szybko zapomniałem, gdy swoje akumulatory naładowałem mocząc się dowoli w źródle wód termicznych, które zawierały dużą ilość pierwiastków służących do poprawy mojej kondycji.

O rany, a jak bardzo smakowało mi jedzonko, palce lizać. Zasypiałem czarodziejsko, „myk” i już odjechałem w krainę snów. Od rana, gdy dopisywała pogoda, szliśmy zwiedzać zabytkowe miejscowości. Poczulem strach, gdy zwiedzaliśmy średniowieczne miejsce tortur. Nie chciałbym żyć w tamtych czasach i doświadczyć na sobie bólu zadawanego przez te narzędzia. Odwiedziliśmy miasto Levoča, stolicę północno-wschodnich terenów Słowacji. Miejscowość ta znana jest z największego na świecie ołtarza, który z innymi gotyckimi i renesansowymi ołtarzami znajduje się w kościele pw. św. Jakuba. Następnego dnia zwiedziliśmy przepiękne Sanktuarium Maryjne na Mariańskiej Górze ponad Levočą, widok był piękny.

Dla mnie jeszcze jednym pięknym przeżyciem wakacyjnym było słuzenie do Mszy świętej w pięknym romańsko-gotyckim kościele pw. św. Wawrzyńca.

Przyjemnie spędzane dni wakacyjne w Słowackim Raju minęły za szybko. Szkoda, że zabrakło nam dni, aby zwiedzić lodowe jaskinie.

*Karol Godlewski  
Szkoła Podstawowa nr 79*



# Nagranie Ewangelii wg św. Marka

Jak powstało nagranie na CD Ewangelii wg św. Marka i jak powstają nagrania pozostałych ksiąg Nowego Testamentu?

Pomysł nagrania Ewangelii w oparciu o tekst w tłumaczeniu Romana Brandstaettera zrodził się w głowie Bogdana Paszko. Można było oczywiście nagrać jakiekolwiek tłumaczenie, przyjmując za cel samo rozpowszechnienie Dobrej Nowiny na CD, ale chcieliśmy też, żeby był to tekst zupełnie nowy, odkrywający dla słuchacza na nowo słowa Pana Jezusa. Takie jest właśnie tłumaczenie Romana Brandstaettera. Chcieliśmy również uciec od niepotrzebnego patosu w przekazie i Ewangelia Marka nadawała się do tego doskonale na sam początek przedsięwzięcia.

Nagraliśmy więc Ewangelię Marka taką, jaką była od początku – jako słowo kierowane do realnego słuchacza, słowo żywe, będące wyrazem emocji ze spotkania z prawdziwym Chrystusem, Jezusem z Nazaretu.

Jerzy Kiszkiś, aktor Teatru Wybrzeże, wspaniale odtworzył rzeczywistość spotkania żywych świadków z pierwszymi słuchaczami i odbiorcami Słowa. Niech za recenzję posłuży tekst e-maila napisany przez Karmelitankę, nadesłany z samego Betlejem, gdzie również trafiła „nasza” Ewangelia:

„ (...) po prostu podoba mi się sposób czytania. Bez aktorskiej przesady i nawet więcej. Prawdziwie się zdumiewam rodzajem namaszczenia połączonego z prostotą (...)”

W zasadzie wszystko toczyło się w tych nagraniach, jakby było zaplanowane, ale kiedy teraz patrzymy z perspektywy czasu, to dochodzimy do wniosku, że sami nie byłibyśmy w stanie tego tak ułożyć – spotkać ludzi, których spotkaliśmy i uzyskać ich zgody na współpracę. A co najważniejsze – oddać tego „namaszczenia” głoszonego Słowa. Każda sesja nagraniowa była wymodlona. Nasz opiekun duchowy – ks. Jan Jankowski, odprawiał każdego dnia nagrań Mszę świętą w kaplicy kościoła pw. św. Jana w Gdańsku, w której wszyscy uczestniczyliśmy. My, nagrywający, i czytający aktorzy. Tak zrealizowaliśmy do tej pory nagrania Ewangelii św. Marka, św. Łukasza i Dzieje Apostolskie. Co ciekawe – gdy któregoś dnia z jakichś względów nie udało nam się uczestniczyć we Mszy św. – dzień okazywał się bezproduktywny.

Po Mszy św. jechaliśmy do naszego studia nagrań. Krótka modlitwa i zabieramy się za nagrania. Ks. Jan, Bogdan i ja siedzieliśmy przed tekstem Ewangelii, a z drugiej strony szyby aktor. Najciekawsze, że już w trakcie nagrań odkrywaliśmy ciekawe rzeczy. Znane fragmenty tekstu jawiły nam się jako zupełnie nowe i zaskakujące. Oto je-

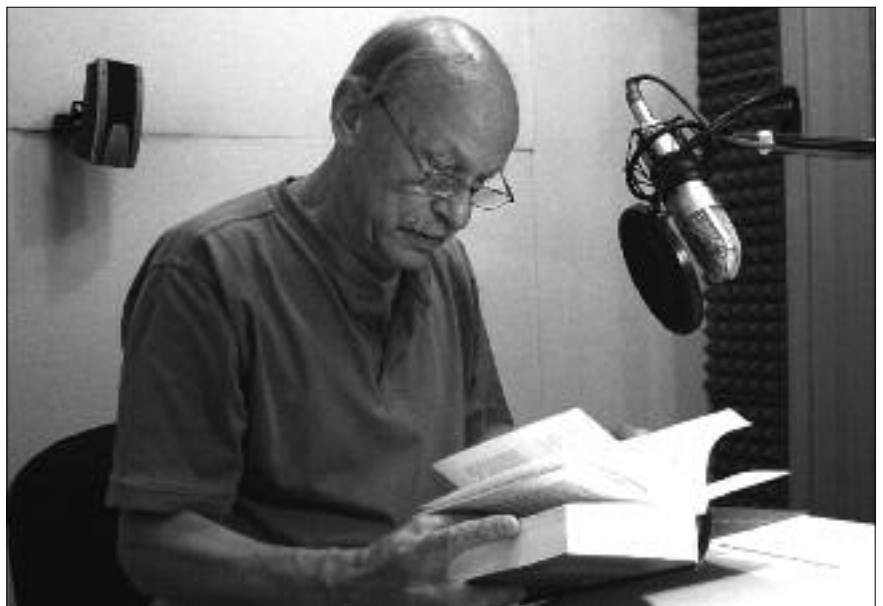
den przykład, który mnie osobiście poruszył. Nagle zrozumiałem przypowieść o bogaczu i biednym. Pamiętamy – bogacz cierpi męki, a biedny leży na łonie Abrahama. Bogacz prosi Abrahama, aby posłał do jego bliskich z ostrzeżeniem kogoś ze zmarłych, będąc przekonanym, że wtedy jego rodzina zmieni swoje życie. I tu Brandstaetter przetłumaczył – „choćby i Zmartwychwstały do nich poszedł, nie uwierzą”. Do tej pory byliśmy wszyscy przyzwyczajeni do tłumaczenia – „choćby i kto z umarłych”. To jedno słowo – Zmartwychwstały – pozwoliło mi zrozumieć to, co napisał ks. Jan, że „Jezus jest Ewangelią”. Jezus mówił o samym sobie. I o kondycji ludzkiej natury.

Tak więc mocno zauważalne jest ogromne znaczenie słów użytych w tym przekładzie Ewangelii. Brandstaetter nie pozwala nam zapomnieć, czym jest Słowo i jakie niesie treści. Takim dodatkowym przykładem może być słowo „Zbawiony”, które u Brandstaettera brzmi... „Ocalony”.

Najpiękniejszy fragment, którym zachwycił się Bogdan, to opis Męki Pańskiej. Obraz przejmujący. Pamiętajmy, że słucha się tej Ewangelii jako spisanych słów świadka wydarzeń – jako relacji samego św. Piotra.

Planując lub też próbując planować nagrania Ewangelii, spotkaliśmy się z ludźmi, których nie spodziewalibyśmy się spotkać, a którzy z wielką radością przyjęli zaproszenie do nagrań. W październiku i w listopadzie tego roku swojego talentu użyczą również Gustaw Holoubek, Jerzy Zelnik i Krzysztof Kolberger. Nagrań dokonał już Jarosław Tyrąński i jego materiał czeka na wydanie.

*Wojciech Wesolowski*



Jerzy Kiszkiś, aktor Teatru Wybrzeże, czyta Ewangelię.

## Dwa dni z historią w Żukowie

Jeszcze kilka dni wakacyjnego wypoczynku na ziemi żukowskiej, na której serdecznie nas i siostrę Bernardę przywitał ks. Rafał Ziemann, pan Ireneusz i kleryk Jacek.

Dwa dni, 13-14.07.2005 r., wspólnie spędzone w Żukowie w towarzystwie rówieśników na długo pozostaną w mojej pamięci, gdyż były bardzo dobrze zorganizowane. W pierwszym dniu pobytu w Żukowie pan Irek z klerykiem Jackiem zorganizowali dzieciom pod opieką siostry Bernardy wycieczkę po lesie – rezerwacie przyrody. Celem następnej wędrowki było zwiedzanie wytworu techniki XX wieku – zabytkowej elektrowni wodnej w Rudkach, położonej u wylotu jaru Raduni. Dowiedzieliśmy się od kleryka Jacka, że elektrownia była napędzana kołami wodnymi i do dziś pełni funkcję lokalnej elektrowni. Opowiadał nam ciekawe historie z okresu II wojny światowej i legendy związane z danym miejscem. Całą grupę rozspiewał. Ze śpiewem wróciliśmy na kwaterę, aby się umyć i w restauracji zjeść pyszny obiad.



Kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Żukowie

O godzinie 18 uczestniczyliśmy we Mszy świętej, a po Mszy proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP serdecznie nas przywitał i pobłogosławił zezwalając na zwiedzanie kościoła. Pan Irek, świetny gawędziarz, bardzo szczegółowo i ciekawie opowiadał nam o siostrach norbertankach, które do Żukowa przyjechały ze Strzelna w latach 1212-1214 i otrzymały przywilej fundacyjny na klasztor od księcia Mściwoja I. Świętopelk Wielki w 1224 r. potwierdził fundację dla klasztoru. Siostry norbertanki prowadziły też szkołę dla córek księżych, szlacheckich i bogatych kupców gdańskich na terenie klasztoru. Prusowie pod koniec roku 1224 napadli na klasztor, okradli go i zburzyli. Zamordowali siostrę przełożoną Mirosławę i dziewięć sióstr zakonnych, które stawiały opór. Męczeńska śmierć sióstr norbertanek jest utrwalona na obrazie, który wisi w kościele. Książę Świętopelk pomógł w odbudowie klasztoru. W roku 1379 rozbudowano go i następuje konsekracja kościoła.

Bogactwo kościoła przyklasztornego przyciągnęło Husytów, którzy go splądrowali i zniszczyli w 1433 r. Kościół i klasztor odbudowano po kilkunastu latach i rozbudowano w stylu gotyckim. Wnętrze kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP wyposażono w obrazy i rzeźby około 1600 r. Pan Irek szczegółowo zapoznał nas z przepięknym bogato złożonym ołtarzem głównym, który wykonano w pracowni Hermana Hana.

Mnie zauroczył tryptyk antwerpski z początku XVI wieku i niezliczone bogactwo rzeźbionych figurek w nim. Dowiedziałem się, że tryptyk antwerpski siostry norbertanki kupiły od korsarzy. Od tamtych lat swoim pięknem budzi ludzki podziw.

Dzieła, jakie oglądałem, i historię ich powstania nie sposób opisać, to trzeba zobaczyć. Podziwiałem przepiękną ornaty z 1800 r. z haftem kaszubskim, naczynia do wody



Ołtarz główny w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Żukowie

i wina, wafelnice do wypieku komunikantów, zabytkowe lichtarze, kielichy, które znajdują się w muzeum parafialnym, po którym oprowadzał nas pan Irek. Dowiedziałem się też, że kunszt haftowania, legendy i opowieści z życia klasztoru opisała w kronice ostatnia siostra zakonna Agnieszka Bojanowska, która zmarła w 1862 r. w wieku 81 lat.

To było historyczne przeżycie, które zakończyliśmy śpiewem i konkursami przy ognisku, pałaszując kiełbaski w posiadłości pana Ireneusza.

Drugi dzień 14.07.2005 r. rozpoczęliśmy o godzinie 7 uczestnictwem we Mszy świętej w kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Dowiedziałem się, że w tym kościele chrzczono pogan i jest on najstarszym kościołem na Pomorzu Gdańskim z barokowym ołtarzem głównym, obrazami i rzeźbami.

Po Mszy św. i po śniadaniu pomaszzerowaliśmy zwiedzać piekarnię. Bardzo sympatyczny kierownik piekarni, pan Bogusław Galiński, zapoznał nas z pracą piekarzy i wypiekami chleba. Ugościł nas pysznymi pączkami i chlebem. Ze śpiewem poszliśmy zwiedzać Młyn Dolny, położony nad Słupiną. Pan, który pełnił funkcję młynarza, opowiedział nam ciekawą historię o bardzo zaradnych i gospodarnych siostrach norbertankach, które od 1600 do 1894 roku na rzece Słupinie uruchomiły papiernię. W późniejszych latach powstał młyn, cud techniki tamtych lat. Wykorzystywano energię wodną do napędu kół z zespołem turbiny. Obecnie wyposażony jest we współczesne maszyny o napędzie elektrycznym i służy tutejszej ludności. Młyn Dolny objęty został ochroną konserwatorską i wpisany w 1988 r. do rejestru zabytków. Podziwiałem i dotykałem 200-300-letnie dęby i buki, które rosną w pobliżu młyna i są objęte ochroną.

W powrotnej drodze do naszych kwater ks. Rafał ciekawie opowiadał nam o trudnej i mozolnej pracy licznej grupy ludzi, abyśmy uzmysłowili sobie, że kromkę chleba naszego powszedniego

musimy szanować, gdy dostaniemy ją do zjedzenia. I tak po ciekawym zwiedzaniu zabytków, odpoczęliśmy i poszliśmy podziękować ks. proboszczowi, że gościł nas w swojej parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Żukowie. Podziękowaliśmy ks. Rafałowi, panu Ireneuszowi i klerykowi Jackowi, że poświęcili swój czas dla nas, abyśmy mogli zobaczyć piękną część naszej polskiej historii w Żukowie.

Po powrocie z Żukowa, uzmysłowilem sobie, że ERM, który prowadzi siostra Bernarda w parafii pw. św. Brata Alberta, to nie tylko drogowskaz do Miłości Eucharystii i Miłości do Matki Boga, lecz też wskazuje, jak miłować i szanować rówieśników, dorosłych i Ojczyznę. Poprzez obcowanie ze sztuką zrozumiałem, że Polska trwa od wieków po dzień dzisiejszy w słowie pisanym, w pieśniach, legendach, budownictwie, rzeźbach, malarstwie, hafcie i pięknej naszej przyrodzie. Nikt nie miał i nie ma i nie będzie miał prawa zniszczyć naszej polskiej kultury, która nas, młodych, kształtuje ucząc miłości do naszej ziemi ojczystej.

Widząc to piękno w dziełach sztuki, przekazane przez naszych prapraojców i wsłuchując się w tak ciekawe treści historyczne, przekazane przez gawędziarzy z Żukowa, bardzo pokochałem bogatą historię Polski, sięgającą odległych czasów.

*Dziękuję Karol Godlewski.  
Szkoła Podstawowa nr 79*



Tryptyk antwerpski z początku XVI wieku

## Wspomnienia z pielgrzymki

Zrobiło nam się bardzo przykro, gdy Ks. Ireneusz odwołał organizowaną pielgrzymkę do sanktuariów Francji i Altötting ze względu na małe zainteresowanie ze strony parafian. Bardzo dawno zaczęliśmy myśleć o uczestnictwie w takiej pielgrzymce, a tu taka wiadomość. Jednak przysłowie mówi, że jeśli się czegoś bardzo pragnie, to te pragnienia się spełniają. Tak było z nami. W internecie znaleźliśmy ofertę biura pielgrzymkowego „Oremus” na pielgrzymkę o tej samej trasie, co oferowana przez Ks. Ireneusza. Skorzystalismy z tej oferty i 15 lipca z Zasy wyruszyliśmy w trasę. Kierowcy są nam znani z pielgrzymek organizowanych przez naszą parafię. Opiekunem jest ks. Edward, proboszcz z Żuławki. W autokarze jest dość luźno, gdyż również nie zebrano kompletu uczestników. Trochę obawiamy się upałów, lecz cel wędrówki był ważniejszy od przewidywanych trudności. Poleciliśmy siebie Bogu i Matce Najświętszej i z modlitwą i śpiewem na ustach ruszyliśmy w drogę. Podczas postoju w Köln dołączyła do nas grupa 6 pielgrzymów z Niemiec. Była okazja pomodlić się w kolońskiej katedrze i ją obejrzeć.

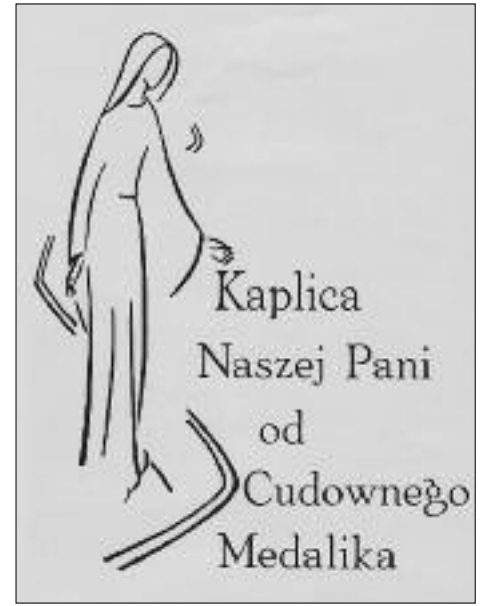
Do Paryża dotarliśmy przed planowanym czasem, już około godziny 14. Mieliśmy więc czas na trochę dodatkowe zwiedzania. Zatrzymaliśmy się przy Łuku Triumfalnym i pomimo 32° C „wdrapaliśmy” się na szczyt, aby z wysokości 50 m podziwiać panoramę Paryża. Długo nie mogliśmy tam być, gdyż słońce piekło niemiłosiernie. Pospacerowaliśmy jeszcze Polami Elizejskimi. Kolacja, zakwaterowanie w hotelu pod Paryżem i nocleg. Niedziela. Po śniadaniu jedziemy do Paryża. W umówionym miejscu zabieramy przewodnika, i aby więcej zobaczyć, zwiedzamy miasto z okien autokaru. Ksiądz Edward nie zdradził nam wcześniej tajemnicy, gdzie będziemy na Mszy św., więc około godziny 14 zatrzymaliśmy się, aby pójść na niedzielną Eucharystię.



Pielgrzymi w sanktuarium w Lourdes

Wstąpiliśmy najpierw do kościoła pw. św. Wincentego a Paulo z sarkofagiem świętego, którego szczątki doczesne w stanie nienaruszonym znajdują się w kryształowej trumnie nad ołtarzem głównym (zm. ok. 1660 r.). Wielu z nas pierwszy raz mogło zobaczyć cud zachowania ciała osoby świętej. Było to wielkie

przeżycie. Stąd już blisko do Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika. Znowu kolejne przeżycia cudownych zjawisk, kolejne święte szczątki doczesne od kilkuset lat jakby spały w swoich kryształowych trumnach. Z lewej strony ołtarze św. Ludwika de Marillac, a z prawej św. Katarzyny Laboure, której objawiła się Matka Boża. W takim towarzystwie ks. Edward odprawił niedzielną Mszę świętą. Po Mszy św. jeszcze jedna niespodzianka – spotkanie z Siostrą Miłosierdzia, Polką z okolic Wejherowa, która bardzo dokładnie opowiedziała nam o objawieniach i cudach tu dokonanych. Pobłogosławiła medaliki i dewocjalia tutaj nabyte. Po tych duchowych przeżyciach znowu trochę przeżyć turystycznych przy zwiedzaniu Katedry Notre Dame, wzgórze Montmartre z bazyliką Sacre Coeur, placem malarzy, wieży Eiffla (bez wjazdu na górę z braku czasu) oraz wieczorne oglądanie Paryża ze statku płynącego Sekwaną. To piękne doznania oglądać wspaniale iluminowany Paryż z perspektywy Sekwany. Tak upływa nam niedziela.



Kolejny dzień to droga do Lourdes (ok. 800 km). Z daleka widać już Pireneje. Do sanktuarium przyjeżdżamy około godziny 19. Kwaterujemy w Hotelu Atlantic, którego gospodarzami jest polskie małżeństwo. Szybko spożywamy kolację, aby zdążyć jeszcze na wieczorną procesję różańcową ze świecami. Po procesji modlitwa przy grocie i powrót do hotelu na nocleg. Tak minął kolejny dzień, a raczej wieczór duchowych przeżyć. We wtorek 19 lipca, rano po śniadaniu, udajemy się do sanktuarium, gdzie ks. Edward odprawia Mszę św. w kaplicy pw. św. Joanny d'Arc. Po Mszy św. udajemy się na Drogę Krzyżową, która znaj-

duje się na lewym wzgórzu obok Bazyliki. Po odprawieniu Drogi Krzyżowej, do której przepiękne rozważania ks. kardynała Wyszyńskiego dobrał ks. Edward, mamy czas na prywatne zwiedzanie sanktuarium. Po prawej stronie rzeki Gave znajduje się duży plac z alejkami, a pośrodku duży biały namiot, który okazuje się Kaplicą Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Tu w ciszy wielu pielgrzymów oddaje się kontemplacji i modlitwom. Alejkami, od strony dworca kolejowego, ciągnie duża grupa pielgrzymów. Porusza serce udział wielu młodych wolontariuszy, którzy pomagają chorym na wózkach, ciągnąc je. Grupa ta udaje się na Mszę św. do ogromnej podziemnej bazyliki św. Piusa X (mieści około 28 000 osób). Następnie zwiedzamy kościół pw. św. Bernadetty i podziemną kaplicę pw. św. Józefa. Wracając do sanktuarium, spoglądamy na stary zamek warowny na wzgórzu. W mieście zwiedzamy również mieszkanie, w którym mieszkała rodzina Bernadetty Soubirous. Po kolacji udajemy się znów na procesję różańcową. Zadziwia ogromna ilość uczestników. Modlitwy są prowadzone w różnych językach – w polskim także. Cały plac przed bazyliką ledwo mieści ogromną ilość wózków z chorymi pielgrzymami. Po zmierzchu jest niezapomniany widok tak wielkiej liczby osób ze świecami.

Kolejny dzień rozpoczynamy Mszą św. Tym razem ks. Edward odprawia Mszę św. w kaplicy pw. św. Michała po prawej stronie bazyliki. Dziś mamy trochę turystycznej rozrywki. Jedziemy zwiedzać groty de Betharram koło Lourdes. Przeżywamy niesamowite wrażenia, oglądając tak misterne konstrukcje stworzone przez naturę. Odpowiednie iluminacje i komentarze przez głośniki (w języku polskim) dodają wszystkiemu uroku. Wieczorem w sanktuarium ostatnia już z naszym udziałem procesja. Modlitwy przy Grocie, nocleg i rano o godzinie 6 Msza św. w Grocie, nabieranie cudownej wody i wyjazd z tego niezapomnianego miejsca do Grenoble i La Salette. Po drodze zwiedzamy Avignon, miasto papieży w latach 1307 – 1376, pięknie położone nad Rodanem. Miasto wielu zabytków: Pałacu Papieży, Bazyliki Notre Dame Dom'sów, Pałac Mennicy, Most Saint Benezet do połowy rzeki, stare mury obronne oraz przepiękne Ogrody Papieskie, gdzie można trochę w cieniu odpocząć. Po tych turystycznych przeżyciach jedziemy na nocleg w okolicach Grenoble.

Rano po śniadaniu jedziemy do kolejnego sanktuarium – La Salette. Ogromne wrażenie robi trasa do celu. Kręte drogi, ciągle pod górę, a w wielu miejscach tuż nad przepaściami. Tak dojeżdżamy na wysokość 1800 m n.p.m. (prawie jak na nasz Giewont). Jest tu zupełnie inna atmosfera niż w Lourdes. Miejsce znajduje się jakby w dolinie pomiędzy wzgórzami. Poza Bazyliką i zabudowaniami klasztornymi oraz miejscami obsługi pielgrzymów brak innych budowli. Tu w roku 1864 Matka Najświętsza ukazała się dwojgu pastuszkom i przekazała im orędzie polecając przekazać je całemu Jej Ludowi. Po krótkim odprężeniu udaje-

my się na Mszę św. do Bazyliki. Po Mszy św. oprowadza nas po sanktuarium ksiądz salezjanin z Sobieszewa. Część naszej grupy udaje się na sam szczyt, około 500 m wyżej, aby z góry spojrzeć na sanktuarium. W sali projekcyjnej pokazano nam film o objawieniach. Trochę wolnego czasu poświęcamy na indywidualne medytacje, modlitwy i zwiedzanie. W miejscu ukazania się Matki Boskiej znajduje się figura Pani Płaczącej, dalej figura Pani przekazującej dzieciom orędzie. Każdy krok Matki Bożej oznaczają ustawione krzyże aż do Figury, przedstawiającej Maryję w miejscu Jej zniknięcia z twarzą zwróconą w stronę Rzymu. Przed wyjazdem do Grenoble odprawiamy jeszcze nabożeństwo Drogi Krzyżowej dookoła Bazyliki na specjalnie wykutej drodze. Na około 50 m wzgórza znajduje się duży Krzyż Salezjański. Teraz napełnieni kolejnymi przeżyciami duchowymi i tury-



Autor artykułu z żoną w Marktł przed domem, w którym urodził się Joseph Ratzinger.

stycznymi wracamy na kolację i nocleg, aby jutro udać się do ostatniego sanktuarium na naszej drodze – Altötting w Bawarii. Rano żegnamy okolice Grenoble i trasą przez Alpy zmierzamy w kierunku Szwajcarii, następnie Austrii. Wieczorem dojeżdżamy do Altötting. Nocleg w hotelu 12 Apostołów i rano o godzinie 7 Msza św. w cudownej kaplicy. Wnętrze cudownej kaplicy stanowi ośmiokątne sanktuarium liczące jedenaście stuleci. W XV wieku został dobudowany niewielki podłużny domek. Cudowny obraz Naszej Drogiej Pani przyciąga wielu pielgrzymów. W 1980 r. był tu również Ojciec Św. Jan Paweł II. W Altötting znajduje się również kościół oo Kapucynów z relikwiami św. Brata Konrada i cudownym źródłem. Po śniadaniu wyruszamy w drogę do Gdańska. Po drodze jeszcze kolejna niespodzianka – Marktł i dom urodzenia Ojca Świętego Benedykta XVI. Tak zrealizowaliśmy nasze planowane pielgrzymowanie. Pełni wrażen duchowych i turystycznych wracamy do swoich domów. Uczestnictwo w takiej pielgrzymce warte jest wielu wyrzeczeń w ciągu roku. Mamy nadzieję, że te doznania będą oddziaływać na nasze życie.

*Hubert Bartel*

## Z Przymorza na Syberię

Moja podróż na Syberię, choć nie odbywała się kibitką, trwała dłużej niż zesłańcza tułaczka naszych praojców. Ale zacznijmy od początku.

Z Przymorza wyjechałam 2 września 1991 r. do... Krakowa. Tak, moja droga na Syberię wiodła nieco okrężnym szlakiem. Dlaczego przez Kraków? Tam przy al. Kasztanowej 36 znajduje się dom generalny Zgromadzenia Sióstr Św. Dominika, którego celem jest głoszenie Prawdy Ewangelicznej. Dom ten stał się dla mnie i wielu innych mi podobnych miejscem stawiania pierwszych kroków w życiu zakonnym. Uczyłam się, jak na wzór św. Dominika „wszystkim i na wszystkie sposoby” nieść Chrystusa – Najwyższą Prawdę. Później, po złożeniu pierwszych czasowych ślubów zakonnych, mój syberyjski szlak powiódł mnie przez Śląsk, gdzie katechizując mogłam realizować charyzmat dominikański, do Tarnobrzegu-Wielowisi, kolebki naszego zgromadzenia. Tutaj przed blisko 150-ciu laty pojawiły się pierwsze polskie dominikanki, które Prawdę Bożą nie tylko kontemplowały, ale ją także głosiły w myśl dominikańskiej dewizy: „Contemplata aliis tradere” (przekazywać innym owoce kontemplacji). W tym klasztorze co rok w uroczystość św. Dominika (8 VIII) grupa sióstr ślubuje Bogu do śmierci żyć w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. W Roku Jubileuszowym 2000 do tych wybranek należałam również ja.

Na syberyjskim szlaku był to ostatni przystanek, następny to już Irkuck – nieoficjalnie nazywany stolicą Wschodniej Syberii, a oficjalnie stanowi on centrum diecezji św. Józefa, obejmującej teren trzydziestokrotnie większy od Polski. Ciągnie się on od Krasnojarskiego Kraju aż po Władywostok, Sachalin i Kamczatkę. Na tym ogromnym obszarze dopiero odradzało się życie religijne. Kościoły można było policzyć na palcach jednej ręki, brakowało księży i sióstr. Właśnie w 2000 r. przyjechały nowe siły do pracy na niwie Pańskiej albo, jak może byłoby właściwiej powiedzieć, na ugorze Pańskim. Uzbierała się nas grupa wielonarodowościowa: Słowacy, Amerykanie, Koreańczycy, Japończycy, Niemcy, Hindusi i Polacy. I wszyscy razem mieszkaliśmy i uczyliśmy się rosyjskiego. Polskich misjonarzy do pracy w Rosji dobrze przygotowali nieświadomi niczego komuniści, nakazujący naukę języka rosyjskiego w szkołach, więc już po trzech miesiącach ruszyliśmy do „boju”, każdy w swoją stronę.

Mnie wraz z jeszcze jedną siostrą i księdzem przypadło w udziale Ułan-Ude, stolica Republiki Buriacji. Od roku istniała tam wówczas wspólnota parafialna, od czasu do czasu nawiedzana przez któregoś z księży, pokonującego w jedną stronę 500-700 km. Dobrze trafiliśmy, bo parafia posiadała już mieszkanie, wprawdzie bardziej przypominające melinę, ale zawsze był to dach nad głową i ciepły kąpiel. W grudniu na Syberii, delikatnie mówiąc, nie jest to bez znaczenia. W jednym z pokoi urządziliśmy kaplicę, gdzie cała parafia zbierała się na wspólną Eucharystię. I tak się zaczęło...

Teraz, po pięciu latach naszego pobytu tutaj, można powiedzieć, że katolicy na stałe wpisali się w wielonarodowościowy i wielowyznaniowy krajobraz Buriacji. Jest ko-



Ksiądz biskup Kiril Klimowicz święci kościół w Ułan-Ude.

ścioł, klasztor. 5 czerwca 2005 r. ks. bp Kiril Klimowicz poświęcił nasz kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jest to już drugi w historii kościoła w Ułan-Ude. Pierwszy pod takim samym wezwaniem, wzniesiony przez zesłańców, został poświęcony w 1909 r., ale już w 1930 r. zamknięto go i podzielił on losy innych świątyń w Związku Radzieckim.

Obecny kościół wymaga jeszcze paru prac wykończeniowych, ale to, co niezbędne do normalnego jego funkcjonowania, jest już gotowe. Świątynia jest usytuowana naprzeciw rynku – ulubionego miejsca dzieci ulicy, których w Rosji jest obecnie więcej niż po II wojnie światowej. Z tego względu otworzyliśmy dla nich świetlicę. Codziennie przychodzi 20-30 dzieci, które szukają u nas nie tylko ciepłego kąta i stawy, ale przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa,



Siostry z dziećmi nad jeziorem Bajkał

stwa, akceptacji i ciepła rodzinnego, którego tak bardzo im brakuje. Jest wśród nich grupa takich, które mają domy rodzinne, ale z różnych względów pojawiają się w nich tylko na noc. Są też takie, które w domu nie były bardzo dawno, nawet po kilka miesięcy czy lat. Te nocują w różnych miej-

scach: na klatkach schodowych, w studzienkach kanalizacyjnych, w wykopanych w ziemi dołach, czasem jakiś życzliwy stróż pozwoli im przenocować w jednym z kiosków na rynku. Jeśli ogóle nie uda się nic znaleźć, to pozostaje całonocny spacer, aby nie zamrznąć na ponad czterdziestostopniowym mrozie. Pięcioro dzieci w okresie zimowym mieszkało u nas.

Nasi podopieczni, choć to jeszcze dzieci, mają problemy z takimi nałogami jak toksykomania czy palenie papierosów. Niektórzy z nich nie chodzą do szkoły. Nierzadko wchodzą w kolizję z prawem. Jednak jeśli pozna się przeszłość tych dzieci, to ich sposób postępowania przestaje dziwić. Ich rodzice, notorycznie pijani, nie przejawiają większego zainteresowania wychowaniem swych pociech. Nie brakuje też drastycznych wydarzeń odbywających się na oczach dzieci.



Strona z Biblii w języku buriackim

Mamy więc pełne ręce roboty, aby rozwiązać te wszystkie problemy. Troska o wikt i opierunek to ta łatwiejsza część pracy. Dużo kłopotów przysparza walka z nałogami czy przekonanie o tym, że warto się uczyć. Wydajnie pomagają nam w tym parafianie dzieląc się, czym kto może: profesjonalnymi umiejętnościami, zdolnościami, czasem, odzieżą, zabawkami, produktami spożywczymi itp. Swoimi ofiarami i modlitwą pomaga również wiele osób z Polski. Szczególną wdzięczność pragnę wyrazić mojej rodzinnej parafii pw. św. Brata Alberta, skąd rozpoczęła się moja wędrówka na Syberię. Wyrazy wdzięczności składam wszystkim parafianom, siostronom i księżom z Księdzem Proboszczem na czele. Zapewniam, że w tym odległym

kraju pamiętamy o Was w modlitwie i liczymy również na takie wsparcie z Waszej strony.

s. Tatiana

## WAKACJE 2005

### W Kępkach w lipcu

Od 2 do 9 lipca 2005 r. byłem na koloniach z Kościoła pod wezwaniem św. Brata Alberta.

Pojechaliśmy do miejscowości Kępki nad Nogatem, gdzie mogliśmy pływać na kajakach oraz kąpać się. Byliśmy także w zamku krzyżackim w Malborku i w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie. Według mnie na koloniach było fajnie.

Jakub Olfier



# Światowe Dni Młodzieży

Wszystko zaczęło się 11 sierpnia 2005 r., gdy przyjechaliśmy do Mannheim. Tam na naszą grupę z parafii pw. św. Brata Alberta czekały niemieckie rodziny, do których zostaliśmy przydzieleni. Spędzaliśmy z nimi większość wolnego czasu na rozmowach, zwiedzaniu. Opowiadaliśmy o swojej Ojczyźnie. Ku memu zaskoczeniu bardzo często wspominali i wypytywali o zmarłego Jana Pawła II. Można było wyczuć, jak bardzo go kochają, bo często używali słów „Nasz” Papież. Swą życzliwością i ciepłym sercem sprawiali, że poczuliśmy się jak w domu. Wiele malutkich też poleciało, kiedy nadszedł czas odjazdu.

Następnym naszym celem była podróż do Kolonii, gdzie mieliśmy przebywać przez kilka dni, skupiając się na modlitwach wraz z młodzieżą z różnych zakątków świata.

Tego, co zdarzyło się w Kolonii, nigdy nie zapomnę. Tysiące młodych ludzi bawiło się, śpiewało, tańczyło. Robiono wspólne zdjęcia wszędzie, gdzie popadło – zaczynając od ulic i przystanków aż po świątynie, a nawet metro. Z serc wszystkich biła szczerza radość, entuzjazm. Na ulicach przemierzała się niewyobrażalna liczba ludzi różnego pochodzenia, koloru skóry, strojów, z barwnymi flagami – to było wspaniałe! Pomimo iż był ogromny tłok – czasem na powrót do swych miejsc noclegów czekało się godzinami, bo metra były przepełnione – nikt nie narzekał, wręcz przeciwnie. Spotykając się na ulicach młodzież z różnych stron świata wymieniała się różnymi przedmiotami, aby mieć jakąś pamiątkę (były to m.in. flagi, chustki, bransoletki). Największą radość sprawiały mi przypadkowe spotkania z innymi grupami z Polski. Nasi rodacy spisali się fantastycznie. Nie spodziewałam się aż tylu Polaków w Kolonii. Jan Paweł II był obecny duchem i na plakatach. Przy dużych budynkach, gdzie widniały Jego plakaty, zbierało się wielu Polaków, którzy modlili się i śpiewali „Barke” i „Abba, Ojcze”. Na ulicach często słychać było okrzyki na cześć papieża Benedykta XVI i Jana Pawła II.

Któregoś dnia dowiedzieliśmy się, że ulicami Köln ma przejeżdżać papież Benedykt XVI. Udaliśmy się tam w nadziei, że może uda nam się choć z daleka zobaczyć jego samochód. Czekaliśmy kilka godzin. W tym czasie graliśmy w karty, śpiewaliśmy, zapoznawaliśmy się z innymi ludźmi. Aż w końcu z daleka usłyszeliśmy krzyki i oklaski. Wiedzieliśmy już, że zaraz będzie jechał. Staliśmy przy barierkach, a nasz Ojciec Święty przejechał tuż obok nas. Miał taki szczerzy, piękny uśmiech, aż ciepło w sercach nam zagościło. To było nasze pierwsze spotkanie z Ojcem Świętym.

W sobotę po wspólnej Mszy świętej wszyscy ruszyli razem w kierunku Marienfeld, miejsca spotkania młodzieży z Ojcem Świętym. Do samego Pola Maryi nie mogliśmy dojechać autobusem, więc czekała nas kilkugodzinna podróż

na piechotę z plecakami i śpiworami. Było ciężko, ale podczas podróży nie zabrakło śpiewów ani uśmiechów.

Po przyjeździe na nasze wyznaczone miejsce, najpierw ulokowaliśmy się. Było to ogromne pole, z daleka widzieliśmy ołtarz, ale dzięki telebimom i dobremu nagłośnieniu nie było większego problemu z uczestnictwem. Wieczorem rozpoczęło się nasze czuwanie z Ojcem Świętym. Gdy mrok zapadł, ciemność rozjaśniły tysiące małych promyczków świateł. Rozpoczęły się śpiewy, w górę wznosiły się tysiące flag. Benedykt XVI był naszym przewodnikiem, mówił do nas jak do przyjaciół. Po jego odejściu część nadal modliła się, inni zaś szykowali się do snu. Było zimno, ale deszcz nie padał, a atmosfera była niesamowita.

Noc zakończyło bicie ogromnego dzwonu, zaczął



Grupa młodzieży z Gdańska z ks. Michael'em Baldaufem, proboszczem w Hessheim

rozlegać się hymn „Jesus Christ, You are my life”. Następnie rozpoczęło się powitanie Ojca Świętego, który dziękował nam za to, że przybyliśmy i wytrwaliśmy w modlitwie przez te wszystkie dni. Dziękował Janowi Pawłowi II za to, że swą postawą i słowem nawrócił do Boga wielu młodych ludzi. Dla mnie osobiście najwspanialszym momentem było, kiedy Benedykt XVI zwrócił się do Polaków w naszym ojczystym języku. Nie sądziłam, że słowa polskie padną z Jego ust – Błogosławił nam!

Światowe Dni Młodzieży w Kolonii, choć są już przeszłością, na zawsze zostaną w moim sercu. Kiedy teraz o tym wszystkim myślę, pojawia się uśmiech na twarzy. Cieszę się, że mogłam być uczestnikiem tych wspaniałych dni, które sprawiły, że młodzi ludzie z całego świata złączyli się i wspólnie, wielbiąc Boga, dziękowali Mu za naszego przyjaciela, Jana Pawła II, oraz za Benedykta XVI, który połączył nas i pokochał tak, jak jego poprzednik.

*Ela Czapiewska*

## Żarnowiec 17.09.2005

Docelowym punktem tradycyjnego już wyjazdu plenerowego Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis” i ich rodzin była parafia pw. Zwiastowania Pana w Żarnowcu. Duchowymi przewodnikami i współorganizatorami byli księża: ks. Grzegorz Stolczyk – Proboszcz naszej parafii, i ks. Grzegorz Bączkiewicz – opiekun KSM „Semper Fidelis”.

Po serdecznym powitaniu nas przez Proboszcza żarnowieckiej parafii, ks. Krzysztofa Stachowskiego, udaliśmy się na Mszę św., odprawianą przez naszych księży. Po Mszy św. ks. Krzysztof przedstawił nam w skrócie historię zespołu kościelno-klasztornego – najstarszej świątyni na Pomorzu. Jej początki sięgają 1245 r., a fundatorami byli oliwscy cystersi. Pierwszy kościół i klasztor dla sióstr cysterek był drewniany. Budowę ceglanoego zespołu, w obecnym kształcie, zakończono w II poł. XIV w. Okres reformacji, a następnie zaborów powodowały zmianę gospodarzy klasztoru. Po cysterkach klasztor przejęły benedyktynki, a w 1834 r. nastąpiła kasacja klasztoru. Dopiero w 1946 r. klasztor został przekazany benedyktynek z Wilna – zakonu klauzurowego. Również budowla – klasztor i kościół – ulegała niszczeniu. Najpoważniejszą szkodą było totalne zawilgocenie murów budowli. Obecnie całe otoczenie zespołu jest odwodnione, a wszystkie elementy budowli i wyposażenie są prawie w całości odnowione.

Kościół jest jednonawowy, a jego wyposażenie stanowią elementy z różnych okresów. Wielkością i klasą wyróżnia się barokowy ołtarz główny z XVII w. z centralnym obrazem Zwiastowania – dzieło Andrzeja Stecha z 1689 r. Największym skarbem żarnowieckiej świątyni jest Pieta z 1430 r. Pieta jest niewysoką rzeźbą (81 cm) wykonaną z drewna lipowego, usytuowaną na tle sceny wokół krzyża – płótna olejnego. Matka Boża Bolesna kieruje pełne smutku spojrzenie na modlącą się przy Jej wizerunku osobę. Inne cenne elementy wyposażenia to: granitowa chrzcielnica z XII w., płaskorzeźby świętych postaci z XIV w., XVII-wieczna balustrada chóru z figurami Chrystusa i apostołów, neogo-



Żarnowiecka pieta

tyckie organy z XIX w., stalle w prezbiterium z 1719 r., zawierające sceny z życia św. Benedykta i św. Scholastyki.

Na uwagę zasługuje również czworoboczny krużganek, częściowo już odrestaurowany i udostępniony do zwiedzania. W przyszłości ma on służyć celom religijno-kulturalnym i edukacyjnym jako miejsce koncertów i wystaw.

Zespół kościelno-klasztorny w Żarnowcu jest perłą wśród budowli sakralnych na Pomorzu, którą warto odwiedzić, tym bardziej, że w pobliżu znajduje się zamek i muzeum w Krokowej o ciekawej historii. W pobliżu znajduje się również wodna elektrownia szczytowo-pompowa o mocy 716 MW.

Nasz pobyt na terenie żarnowieckiej parafii zakończył się wspólną zabawą, śpiewem, opowiadaniem dowcipów i pieczeniem kiełbasek. Dziękujemy księdzu Krzysztofowi za gościnę i zaprezentowanie nam zarówno historii kościoła, jak i jego walorów architektonicznych i artystycznych. Naszym księżom i organizatorom spotkania dziękujemy za bogaty we wrażenia i serdeczną atmosferę dzień.

*W imieniu wszystkich uczestników  
Stanisław Mazurek*



KSM "Semper Fidelis" z wizytą w parafii pw. Zwiastowania Pana w Żarnowcu

# Refleksje z pielgrzymki do La Salette

Po naszym pobycie w sanktuarium w La Salette doszedłem do wniosku, że w Polsce raczej mało wiemy o tym objawieniu. Na pewno dużo wiemy z literatury, od pielgrzymów i z transmisji z pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II o objawieniach Matki Bożej w Lourdes. La Salette jest raczej „cichym” objawieniem dla szerszych grup katolików.

Mieliśmy to szczęście, że mogliśmy tam przebywać. Do połowy XIX wieku La Salette było wioską z dala od dróg i połączeń komunikacyjnych, położoną wysoko w Alpach francuskich w diecezji Grenoble, przyczajoną na dnie „amfiteatru” utworzonego przez łańcuch gór. Tam 19 września 1846 roku dwoje pastuszków Maksymin i Melania spotkało Piękną Panią. La Salette jest dzisiaj sanktuarium.

Dzieci z rana poprowadziły swoje stadka na górę na polanę, tam spotkały inne dzieci pasące owce. Porozmawiały ze spotkanymi dziećmi, a potem położyły się i zasnęły obok wyschniętego źródła, w którym woda płynęła tylko podczas topnienia śniegu i po obfitych deszczach. Nagle Melania obudziła się i z przerażeniem stwierdziła, że nie widzi swoich krów, gdy dzieci wdrapały się wyżej uspokoiły się, widząc swoje krowy pasące się spokojnie tam, gdzie je zostawiły. Melania i Maksymin powrócili po torbę z jedze-

dem, a z ramion zwiślał ciężki łańcuch. Cieńszy łańcuch podtrzymywał krzyż z wizerunkiem konającego Jezusa, który olśniewając światłem zwiślał na piersiach. Z jednej strony krzyża znajdował się młotek, a z drugiej strony znajdowały się obcegi. Następnie Piękna Pani zwróciła się do dzieci: „Zbliźcie się do mnie, moje dzieci, nie bójcie się, przyszedłam oznajmić wam wielką nowinę”. „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię Mojego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej powstrzymać. Od jak dawna już cierpię za was. Chcąc, by Mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie. Choćbyście, nie wiem, jak się modlili, i nie wiem, co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam. Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie i nie chcą mi go przyznać. To właśnie czyni tak ciężkim ramię Mego Syna. Woźnice przeklinając wymawiają imię Mego Syna. Te dwie rzeczy tak bardzo obciążają ramię Mojego Syna. Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na ziemniakach, ale nic sobie z tego nie robiliście. Przeciwnie, znajdując zepsute ziemniaki, przeklinaliście, wymawiając wśród przekleństw Imię Mojego Syna. Będą się one psuły nadal, a tego roku na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale. Ach moje dzieci, wy nie rozumiecie po francusku, zaraz wam to powiem inaczej”.

„Będą się one psuły nadal, a tego roku na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale. Ach moje dzieci, wy nie rozumiecie po francusku, zaraz wam to powiem inaczej”.

Od tej chwili Piękna Pani, bo tak nazywały Ją dzieci mówiła narzeczem z okolic Corps: „Jeżeli macie zboże, nie trzeba go zasiewać, bo wszystko, co zasiejecie, zjedzą robaki. A jeżeli coś wyrośnie, obróci się w proch przy młóceniu. Nastanie wielki głód, lecz zanim to nastąpi, dzieci poniżej lat siedmiu, będą dostawały dreszczy i będą umierać na rękach trzymających je osób. Inni będą cierpieć z powodu głodu. Orzechy się zepsują, a winogrona zgniją”.

Następnie Piękna Pani przebrała na chwilę wygłaszanie orędzia i w tym czasie podała każdemu

z dzieci tajemnicę w języku francuskim, a potem mówiła dalej w narzeczu: „Jeżeli się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą. Czy dobrze się modlicie, moje dzieci?”

Nie, proszę Pani, nie bardzo – odpowiedziały dzieci szczerze.

„Ach, moje dzieci, trzeba się dobrze modlić, rano i wieczorem. Jeżeli nie macie czasu, odmawiajcie przynajmniej Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo, a jeżeli będziecie mogły, módlcie się więcej. Na Mszę świętą chodzi zaledwie kilka starszych niewiast. Inni pracują w niedzielę przez całe lato, a w zimie, gdy nie wiedzą, czym się zająć, idą na Mszę świętą jedynie po to, by sobie drwić z religii. W czasie Wielkie-



U podnóża Alp miejsce objawienia Piękną Pani 11-letniemu Maksyminowi Giraud i 14-letniej Melanii Calvat

niem, którą zostawili w miejscu, gdzie przed chwilą spali. Nagle dzieci spostrzegły wirujące światło – jakby świetlistą kulę. Wewnątrz tego światła zobaczyły postać kobiety. Siedziała, a twarz miała ukrytą w dłoniach. Piękna Pani (tak nazywały Ją dzieci) wstała i powiedziała do nich po francusku, że przychodzi po to, aby przekazać im wielką nowinę. Dzieci początkowo pełne strachu teraz się uspokoiły i szeszy w kierunku Piękną Pani. Ona też zbliżyła się do nich. Piękna Pani nie przestawała płakać. Ubrana była podobnie jak kobiety w tych okolicach, miała długą suknię, duży fartuch, na ramionach chustę skrzyżowaną na plecach, a na głowie czepek wieśniaczki, wieniec z róż zdobił Jej głowę i brzegi chusty, a także buty. Nad czołem światło układało się w dia-



Pomnik przedstawia Matkę Bożą objawiającą się dwojgu pastuszkom w La Salette 19 września 1846 roku.

te zboże?” O nie, proszę Pani – dzieci odpowiedziały bez zastanowienia. „Lecz ty moje dziecko – powiedziała do Maksymina – musiałeś je widzieć ze swoim ojcem, pewnego razu w okolicy Coin. Właściciel pola powiedział wówczas do twego ojca: «Chodźcie zobaczyć, jak moje zboże się psuje». Poszliście razem. Twój ojciec wziął dwa lub trzy kłosa w dłonie, pokruszył je i wszystko obróciło się w proch. Wracaliście później do domu. Kiedy byliście około godziny drogi od Corps, ojciec dał ci kawałek chleba mówiąc: «Masz, dziecko, jedz jeszcze chleb w tym roku, bo nie wiem, czy kto będzie go jadł w roku przyszłym, jeżeli zboże będzie się dalej tak psuło»». A Maksymin odpowiedział: „Rzeczywiście tak było, proszę Pani, przed chwilą o tym nie pamiętałem”. Piękna Pani, kończąc swoje orędzie, powtórzyła dwukrotnie polecenie: „A więc, moje dzieci, ogłoście to całemu mojemu ludowi”.

Na miejscu objawienia, tam gdzie Maryja siedziała, wytrysnęło źródło. Płynie od dnia objawienia bez przerwy aż do naszych czasów. Woda ta użyta z wiarą dokonała wielu uzdrowień i nawróceń.

Objawienie się Najświętszej Maryi Panny dwojgu pastuszkom dnia 19 września 1846 r. na jednej z gór, należących do łańcucha Alp, położonej w parafii La Salette, w dekanacie Corps, posiada w sobie wszystkie cechy prawdziwości i wierni mają uzasadnione podstawy uznać je za niewątpliwie i pewne. Różni Papieże w ciągu następnych lat obdarowywali przywilejami tak nabożeństwo do Matki Bożej Saletyńskiej, jak i Sanktuarium w La Salette.

Po 19 września 1846 roku Melania, a później Maksymin, któremu pomagał nawrócony ojciec, ustawili krzyże, aby zaznaczyć miejsce objawienia. Na wiosnę pielgrzymi ustawili 14 tradycyjnych stacji Drogi Krzyżowej, wytyczając

go Postu jedzą mięso jak psy”. Przed zakończeniem swego Orędzia Piękna Pani przypominała je szczerze Maksyminowi pewien drobny szczegół z jego życia, o którym nikt nie mógł wiedzieć.

„Moje dzieci, czy widzieliście kiedyś zepsu-

drogę, którą przeszła Piękna Pani po zakończeniu rozmowy z dziećmi. Droga ta przypominała kształtem literę „S” i była powtórzeniem w miniaturze drogi Chrystusa na Golgotę. Kończy się ona figurą przedstawiającą Maryję wznoszącą się do nieba z twarzą skierowaną dokładnie w stronę Rzymu, dla podkreślenia jedności z Kościołem, założonym przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, którego widzialną głową na ziemi jest papież.

Maryja w La Salette w swym orędziu wypowiedzianym ze łzami pokazuje, że droga do nieba prowadzi przez cierpienie, które po grzechu pierwotnym wpisane jest w kondycję człowieka. Ukazuje też sens cierpienia i jego wartość oraz daje człowiekowi ogromną nadzieję, że kiedyś się ono skończy i będziemy królować w niebie z Bogiem pod warunkiem, że się nawrócimy i przyjmiemy drogę, którą proponuje nam Zmartwychwstały Chrystus, jedyny Zbawiciel świata.

Po pobyciu w tym cudownym miejscu i zapoznaniu się z treścią orędzia przekazanego nam przez Matkę Boską przyszła refleksja o jakże aktualnych treściach tego przesłania i ostrzeżenia również i dziś. Teraz też nie świętuje się niedzieli, też nie przyjmuje się z pokorą trudności, a święte imiona Jezusa i Maryi wzywa się też bez należytego szacunku i w niewłaściwych momentach. Jak wyglądają nasze modlitwy? W kościołach coraz mniej ludzi na Mszach świętych. Wierzę, że moje krótkie refleksje dotrą również do was, drodzy czytelnicy naszego „Głosu Brata”.

Objawienie Maryi ma nas obudzić, zburzyć naszą obojętność, naszą pewność siebie, obnaża nasze nieposłuszeństwo wobec Boga i lekceważenie Sakramentów Świętych i Kościoła. Ona przychodzi zatroskana, abyśmy dostrzegli i dobrze zrozumieli to, co dzieje się w naszym życiu.

Wsluchajmy się zatem w słowa Maryi, naszej najlepszej Matki.

*Hubert Bartel*



Fragment ławki, na której siedziała Najświętsza Maryja Panna.



## PIELGRZYMKĄ DO MEĐUGORJE II-21.V.2005 R.



Droga Krzyżowa kończy się przy Krzyżu na wzgórzu Kríževac.

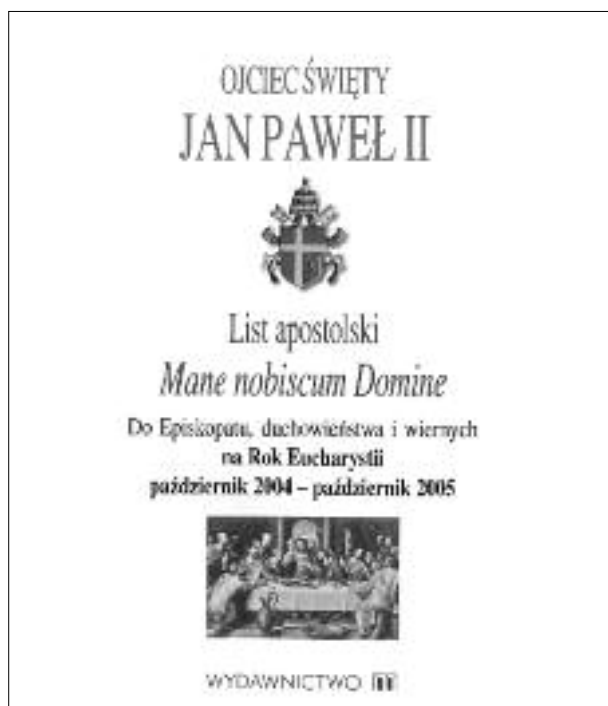


Droga do Međugorie



Kościół pw. św. Jakuba w Međugorie

## ZAKOŃCZENIE ROKU EUCHARYSTII



Błogosławieństwo Ks. Abpa Tadeusza Goćłowskiego

# Innej drogi nie ma

OSOBY: ANKA, PAULINA, MACIEK  
I DUCH KSIĘDZA JERZEGO

*Scena imituje park. W centrum stoi ławka, z tyłu jakieś krzaki, obok świeci lampa. Jest noc, słychać cykanie świerszczy. Wchodzą Maciek, Anka i Paulina. Idą powoli i rozmawiając siadają na ławce. Maciek niesie butelkę, co chwilę próbuje wyciągnąć z niej korek, ale nie udaje mu się.*

MACIEK:

No i co jeszcze powiesz? Że może miałem mu ustąpić? Przepraszam i co? Błagać o przebaczenie? Zastanów się, co ty gadasz, dziewczyno!

ANKA:

Nie musiałeś go bić.

MACIEK:

A ty tak cały czas: nie musiałeś bić, nie musiałeś bić. Nakręcili cię?

*Mocuje się z korkiem.*

PAULINA:

Eee! Która jest godzina?

MACIEK:

Wpół do pierwszej – godzina duchów ...!

ANKA:

No, bo nie musiałeś. Nic ci nie zrobił.

*Maciek i Anka siadają na ławce, ale daleko od siebie. Paulina stoi.*

MACIEK:

No, co ty?! Przecież cały czas mnie wkurzał. Cały czas jakieś wąty: a to papierek podnieś, a to przepros koleżankę, a to, że w budzie nie wolno palić. Cały czas gnojek się czepliał. No to co, miałem tak to zostawić?

PAULINA:

Eee, ktoś tu idzie!

ANKA:

Ale teraz zostałeś relegowany i nie wiem czy cię przyjmą z powrotem, bo to jeszcze sprawa Bartka i Łyczakowej.

MACIEK:

No i trudno. Pójdę do roboty i będę harował jak jakiś bałwan.

ANKA:

Maciek...!

MACIEK:

Czego...?

*Przybliża się do niej i próbuje ją pocałować, ale Anka odpycha go. Obok przysiadła się człowiek w czerni.*

CZŁOWIEK:

Echem! Przepraszam, można się dosiąść?  
*Wszyscy płoszą się. Siadają porządnie.*

MACIEK:

Tak, proszę...

ANKA:

A myślałeś o swojej babci? Przecież ona przez ciebie zawału dostanie. Tyle łąziła, żeby cię przyjęli do tego technikum, a ty co?

MACIEK:

Eee tam!

*Chwila milczenia.*

CZŁOWIEK:

Przemoc nie jest oznaką siły, lecz słabości. Komu nie udało się zwyciężyć sercem lub rozumem, usiłuje zwyciężyć przemocą. Każdy przejaw przemocy dowodzi moralnej niższości. Najwspanialsze i najtrwalsze walki, jakie zna ludzkość, jakie zna historia, to walki ludzkiej myśli. Najnędnij-sze i najkrótsze to walki przemocy.

*Wszyscy patrzą po sobie zaskoczeni. Maciek odwraca się do Człowieka.*

MACIEK:

...że co?!

CZŁOWIEK:

Bóg stworzył człowieka wolnym do tego stopnia, że może on Boga przyjąć lub odrzucić. Wolność jest więc wartością, którą Bóg wszczepił w człowieka od chwili jego urodzenia.

*Ponownie patrzą po sobie. Maciek wygląda na wkurzonego.*

MACIEK:

Masz jakiś problem, człowieku?

ANKA:

Maciek, przestań!

MACIEK:

No co?

CZŁOWIEK:

Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno.

MACIEK:

Ty do mnie tak pijesz? Co to za brednie?

CZŁOWIEK:

Zachować godność człowieka to pozostać wewnątrznie wolnym, nawet przy zewnętrznym zniewoleniu. Pozostać sobą – żyć w prawdzie – to jakieś minimum, aby nie zamazać w sobie obrazu dziecka Bożego.

MACIEK:

O co ci chodzi? Przecież jestem sobą, jestem człowiekiem!

CZŁOWIEK:

Nie wystarczy urodzić się człowiekiem. Trzeba jeszcze być człowiekiem.

MACIEK:

A kto dzisiaj przejmuję się Bogiem? Zobacz jak wszyscy teraz kradną, sami złodzieje. Gdzie ty widzisz Boga?

CZŁOWIEK:

W każdym człowieku jest ślad Boga. Zobacz, bracie, czy nie zamazałeś go w sobie zbyt mocno. Bez względu na to, jaki pełnisz zawód, jesteś człowiekiem. Aż człowiekiem.

MACIEK:

Ślad Boga...

*Mocuje się z butelką.*

ANKA:

Ale Maciek ma rację – nie widzi pan, ile jest zła na świecie? Jacy złodzieje nami rządzą? To jak my mamy być dobrzy?

CZŁOWIEK:

Z każdej sytuacji Bóg jest zdolny wyprowadzić Naród ku wolności, gdy lud jest wierny Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, i gdy żyje wiarą, nadzieją, miłością, prawdą i sprawiedliwością.

MACIEK:

No, ładnie ksiądz mówi...

PAULINA:

Maciek!

MACIEK:

No, bo mnie wkurza! Gada byle co... i w ogóle! ...

*Sekunda milczenia*

Prawda... co to jest prawda? No? No, co to jest prawda?!

CZŁOWIEK:

Prawda to zgodność słów z czynami...

*Maciek krzywi się, jakby chciał powiedzieć: a nie mówię?!*

Nie można przyjąć za prawdę pięknych słów, gdy zaprzeczają im fakty.

MACIEK:

Tyle to i ja wiem.

PAULINA:

Jemu chyba chodzi o to, że ty jesteś taki gość, co to nikt mu nie fiknie, ale trzeba jeszcze w środku być gościem. Że nie tylko na zewnątrz, ale jeszcze w środku. Że łatwiej kogoś złaczować, niż zrobić coś dobrego, dobrego, ty tego nie umiesz...

*Człowiek powoli wstaje z ławki i powoli odchodzi.*

CZŁOWIEK:

Przez krzyż idzie się do zmartwychwstania. Innej drogi nie ma.

MACIEK:

Czego nie umiem? Ja wszystko umiem. Nie jestem tak naprawdę bandytą, nikogo nie zabiłem, paru typa poturbowałem, ale to przecież nic, bo sami się napraszali, ale ludzie mnie przecież szanują, to o co chodzi?

*Człowiek odwracając się*

CZŁOWIEK:

Służyć Bogu to szukać dróg do ludzkich serc. Służyć Bogu to mówić o złu jak o chorobie, którą trzeba ujawnić, aby móc leczyć. Służyć Bogu to piętnować zło i wszelkie jego przejawy.

*Odchodzi nieco dalej.*

PAULINA:

Proszę księdza... znaczy się – proszę pana – a kim pan w ogóle jest? Jak się pan nazywa?

CZŁOWIEK:

Ksiądz Jerzy Popiełuszko...

*Wychodzi. Wszyscy siedzą oślepiali.*

ANKA:

Prze... prze... przecież on nie żyje...!

PAULINA:

To był duch... to godzina duchów...!

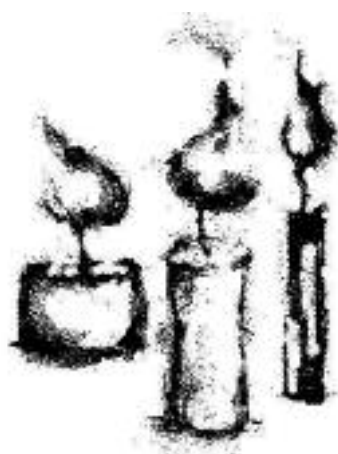
*Maciek siedzi ze zwieszoną głową i wpatruje się w zamkniętą butelkę.*

MACIEK:

Przez krzyż idzie się do zmartwychwstania. Innej drogi nie ma... nie ma...

*Odrzuca butelkę w krzaki.*

*Scenariusz i reżyseria – Bolesław Dobrowolski*



Przedstawienie pokazała młodzież w salce w naszej plebanii 21.11.2004 roku, aby upamiętnić 20 rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki.

# Archidiecezjalny Dzień Wspólnoty Eucharystycznego Ruchu Młodych

„Chrystus nie chce, żebyśmy byli głodni. Chrystus nie chce, żebyśmy byli puści. Chce, żebyśmy byli nasytzeni duchowo prawdą i miłością przy stole Słowa Bożego i przy stole Eucharystii. Wy sami nie wiecie, jak jesteście piękni wówczas, kiedy znajdujecie się w zasięgu Słowa Bożego i Eucharystii. Sami nie wiecie, jacy jesteście piękni, kiedy obcujecie z bliska z Chrystusem, z Mistrzem, starając się żyć w Jego łasce uświęcającej”.

*Jan Paweł II, Częstochowa 1979 r.*

W naszej parafii pw. św. Brata Alberta na gdańskim Przymorzu 8.10.2005 r. został zorganizowany Archidiecezjalny Dzień Wspólnoty Eucharystycznego Ruchu Młodych.

Przybyło 250 uczestników ze swymi animatorami z 13 parafii Archidiecezji Gdańskiej i Diecezji Pelplińskiej. Gościem specjalnym była s. Bożena Kolczyńska USJK z Milanówka – Krajowa Moderatorka ERM-u. Eremici poznali duchowość św. Urszuli Ledóchowskiej poprzez scenkę wykonaną przez wspólnotę z Chełma i oddali hołd Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II. Montaż słowno-muzyczny o naszym ukochanym Papieżu z zachętą do wzrastania w świętości przedstawili gospodarze. Nie zabrakło również wspólnych śpiewów, adoracji, radości, poczęstunku i zabawy na plaży. Kulminacyjnym punktem była uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. Rafała Ziemanna – Moderadora ERM-u Archidiecezji Gdańskiej. Asysta liturgiczna naszej parafii, przygotowana przez ks. Ireneusza Koziorek-

skiego, oraz dziewczęca schola z p. Anetą Bratke uświetniły ten piękny czas przeżywania spotkania w bliskości z Jezusem Eucharystycznym. Podczas tej Mszy św. zostali przyjęci nowi członkowie do ERM-u.

Dziękujemy serdecznie ks. proboszczowi Grzegorzowi Stolczykowi oraz wszystkim, którzy przyczynili się do przygotowania tego pięknego Wspólnotowego Dnia ERM-u. Niech Jezus Eucharystyczny obdarza wszelakimi darami. Chrystusowi Panu zawieramy owoce tego spotkania.

*s. Bernarda*



## KSIĄŻKI

### Różaniec Święty

INFORMACJA OGÓLNA O KSIĄŻECZCE „RÓZANIEC ŚWIĘTY...”

Szczególne fascynacja treścią listu apostołskiego ROSARIUM VIRGINIS MARIAE naszego umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II, myśl o godnym upowszechnieniu jego treści oraz podziękowanie Jego Świątobliwości za pomoc w odkryciu prawdy, która głosi, że „Najpiękniejszy jest czas poświęcony modlitwie”, spowodowały opracowanie książeczki pod tytułem:

RÓZANIEC ŚWIĘTY WEDŁUG LISTU APOSTOŁSKIEGO ROSARIUM VIRGINIS MARIAE PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Książeczka powstała na podstawie:

- tekstów Pisma Świętego,
- listu apostołskiego Jana Pawła II: „Rosarium Virginis Mariae”,
- tekstów rozważań Drogi Krzyżowej, przygotowanych przez Jana Pawła II w 1984 r.,
- nauczania Jana Pawła II,
- tekstów prof. Włodzimierza Fijałkowskiego i Ewy Kowalewskiej z Klubu Przyjaciół Ludzkiego Życia w Gdańsku do Różańca w obronie życia i polskiej rodziny.

Książeczka zawiera w pierwszej części:

- informacje o tym, kiedy Matka Boża prosiła o odmawianie Różańca Świętego,
- wyjątki z listu apostołskiego Jana Pawła II 'Rosarium Virginis Mariae',
- informacje o sposobie odprawiania Różańca według propozycji Jana Pawła II,
- wykaz obietnic Matki Bożej za odmawianie Różańca,
- treść Litanii Loretańskiej,
- treść modlitwy 'Salve, Regina',
- treść modlitwy św. Bernarda.

Główna część książeczki obejmuje dwadzieścia tajemnic. Każda tajemnica ma swój tytuł, odpowiedni tekst biblijny, treść rozważania, prośby-intencje.

Książeczka otrzymała imprimatur GDAŃSKIEJ KURII METROPOLITALNEJ.

Proszę zauważyć, że Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim liście apostołskim ROSARIUM VIRGINIS MARIAE słowo kontemplacja użył aż 58 razy. Dlatego moją myślą przewodnią przy opracowywaniu tej książeczki była realizacja zaleceń Papieża, aby Różaniec Święty miał charakter wyraźnie kontemplacyjny.

O kontemplacji w swoim liście Jan Paweł II między innymi pisze:

- Różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej;
- ponowne odkrycie Różańca oznacza zagłębienie się w kontemplowanie tajemnic;
- Maryja jest niedoścignionym wzorem kontemplacji Chrystusa;
- Maryja stale przypomina wiernym 'tajemnice' swego Syna, pragnąc, by je kontemplowano;
- Różaniec, właśnie wychodząc z doświadczenia Maryi, jest modlitwą wyraźnie kontemplacyjną;
- jeśli brak kontemplacji, Różaniec upodabnia się do ciała bez duszy;
- Różaniec, jako „medytacja” o Chrystusie z Maryją, jest zbawienną kontemplacją;
- powtarzanie słów „Zdrowaś, Maryjo” jest jakby kanwą, na której rozwija się kontemplacja tajemnic;
- ponowne odkrycie wartości milczenia jest jednym z sekretów praktykowania kontemplacji;
- ważne jest, żeby „Chwała Ojcu”, szczyt kontemplacji, zostało w Różańcu dobrze uwydatnione;
- sprawą naprawdę wielkiej wagi jest to, aby Różaniec był coraz bardziej pojmowany i przeżywany jako droga kontemplacji.

Ponadto wobec postępującej sekularyzacji, odrzucenia Chrystusa i Jego Ewangelii w życiu osobistym człowieka, uważałem za konieczne i niezbędne przypo-

mnienie słów naszego Wielkiego Rodaka, Papieża Jana Pawła II, które umieściłem na kontrokladce, a są przytoczone niżej.

„Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa!”

*Warszawa, Plac Zwycięstwa, 2.06.1979 r.  
Jan Paweł II, Papież*

„Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale pytanie zasadnicze: «czy wolno»? I w imię czego «wolno»? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło“.

*Błonia Krakowskie 10.06.1979 r.  
Skoczów 22.05.1995r.  
Jan Paweł II, Papież*

Ponadto książeczka zawiera treść listu Abpa Stanisława Dziwisza z podziękowaniem, błogosławieństwem i podpisem Ojca Świętego Jana Pawła II z dnia 5 marca 2005 roku oraz pieczęcią SEKRETARIATU OSOBISTEGO JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI.

Treść listu zamieszczona jest poniżej.

*Andrzej Witkowski*



# Modlitwa – część pierwsza

„Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13,25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca”.

*Jan Paweł II, „Ecclesia de Eucharistia”, 2003 r.*

## 1. Modlitwa indywidualna.

Modlitwa jest owocem, z którego wszystko powstaje. Modlić się całym sercem – to znaleźć drogę do duchowego życia. „Modlitwa jest dla duszy tym, czym dla ziemi jest deszcz” – mówił św. Jan Vianney w swoich kazaniach. Każdy może i powinien znaleźć drogę modlitwy – drogę, która prowadzi do Jezusa.

Bardzo ważna jest modlitwa osobista, indywidualna. Gdy będę przez modlitwę blisko Boga – obudzi się i rozwinie moje życie duchowe. Dla św. Teresy od Dzieciątka Jezus „modlić się to kochać”. Modlitwa powinna wypełniać dzień, aby utrzymany był kontakt z Bogiem: „trzeba modlić się zawsze i nie ustawać” (Łk. 18,1), „módlcie się nieustannie” (1 Tes. 5,17).

Modlitwa to dialog – rozmowa z Bogiem. Rozmowa to nie tylko mówienie, ale też słuchanie, a Bóg przemawia w ciszy. Bóg jest przyjacielem ciszy. On chce z człowiekiem rozmawiać. On chce z tobą rozmawiać. W wyciszeniu serca następuje moje spotkanie z Chrystusem. „Wy, kiedy się modlicie, wejdźcie do izdebki” (Mt. 6,6). Izdebką jest serce.

Jest wiele form modlitwy. Ważne jest, by modlić się rozważając słowa Pisma Świętego, np. fragmenty przeznaczone przez Kościół na dany dzień Roku Liturgicznego. Pismo Święte to list Boga do człowieka, to list Boga do ciebie. Coraz lepsze poznawanie Pisma Świętego stanowi niezastąpiony warunek wzrostu życia duchowego. Chrześcijanin dojrzewa przez rozważanie słów Pana w swoim sercu. To rozważanie może dokonać się tylko w wyciszeniu serca. W świetle Ewangelii milczenie i umiłowanie ciszy było jedną z charakterystycznych cech postawy Chrystusa.

Chrześcijanin to ten, który nauczył się słuchać Boga, a Jego słowa wprowadzać w czyn, realizować je w codzienności swego życia. Apostołowie, zanim zaczęli głosić naukę Jezusa, najpierw sami pilnie słuchali tego, co im Jezus przekazywał.

Temu, kto słucha głosu Chrystusa, wierzy w Niego i podąża za Nim, zapewnia Jezus swoją szczególną opiekę i życie wieczne: „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za mną, a Ja daję im życie wieczne. Nie zginą na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki” (J. 10,27-28).

## 2. Modlitwa wspólna.

Bóg uczy człowieka życia we wspólnocie. Tu, na ziemi, mamy nauczyć się życia we wspólnocie, która będzie w Królestwie Niebieskim. Pośród wielu wspólnot w Kościele najbliższą każdemu z nas jest rodzina. Rodzina jest wspólnotą, więc powinna modlić się wspólnie, codziennie; znaleźć czas rano i wieczorem, by powierzać Bogu swoją pracę, plany, by przeproszać, dziękować, uwielbiać Go i prosić. Nie wystarczy samo „przeżegnanie się” – to nie zapewnia rozwoju duchowego. Jak poczuć w sercu obecność Boga, jeśli nie ma

dla Niego czasu? Jeśli będziemy się wspólnie w rodzinie modlić – łaski, dary „przyjdą” do nas same:

„Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał” (Ps. 37);

„Boś Ty jest wielki i działasz cuda, tylko Ty jesteś Bogiem” (Ps. 86).

Gdy przeżywamy w rodzinie problemy, trudności, warto powierzyć je Bogu:

„Przerzuc swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma” (Ps. 55);

„Bóg jest dla nas ucieczką i mocą, łatwo znaleźć u Niego pomoc w trudnościach” (Ps. 46);

„Szukałem Pana, a On mnie wysłuchał i uwolnił od wszelkiej trwogi” (Ps. 46).

Przy końcu modlitwy do serca powinien wnikać pokój i pragnienie Boga, pragnienie bycia blisko Boga, pragnienie trwania w Jego Miłości: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was będę trwać” (J. 15,4a). Trzeba modlić się, aby poszukiwać Boga i wciąż na nowo Go odkrywać. Jezus jest w tym dla nas wzorem: mógł modlić się długo, nawet dzień i noc – czuł potrzebę Boga i zbawienia świata.

Pan Bóg wiele obiecuje tym, którzy wspólnie się modlą: „Zaprawdę powiadam wam: Jeśli dwóch z was na ziemi zgodnie o coś prosić będzie, to wszystko otrzymają od mojego Ojca, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt. 18,19-20).

W czasie wspólnej modlitwy (małżeńskiej, rodzinnej) Pan nam błogosławi. Żeby stanąć razem do modlitwy, trzeba sobie wcześniej przebaczyć: „Dlatego powiadam wam: Wszystko, o co prosicie w modlitwie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie. A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczcie, jeśli macie coś przeciw komuś, aby także Ojciec wasz, który jest w niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze” (Mk. 11,24-25).

Trzeba przebaczyć sobie nawzajem, a potem zgodnie prosić. Prosić razem, w tej samej intencji, głośno, żebyśmy wiedzieli, o co się modlimy. Gwarancją jest wielka obietnica Boża. Modlitwa żony za męża i odwrotnie owocuje wzrostem miłości w małżeństwie. Taka modlitwa nie jest egoistyczna, więc jest Bogu szczególnie miła: „Módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” (Jk. 5,16b).

## 3. Modlitwa w naszej rodzinie.

W naszym narzeczeństwie, małżeństwie i rodzinie, wspólna modlitwa rodziła się, dojrzewała i zmieniała przez wiele lat. Najpierw krótka, raczej cicha, nieśmiała, potem coraz częściej wspólna, głośna. Kiedy poznałam Roberta, uczęszczałam na spotkania wspólnoty modlitewnej „Misja” przy Kościele Palotynów w Gdańsku Wrzeszczu. Po niedługim czasie znajomości Robert zaczął chodzić na spotkania modlitewne razem ze mną. Tak więc nasza przyjaźń, a potem miłość rozwijała się w oparciu m.in. o modlitwę wspólnotową. W tamtym czasie też zdarzało nam się modlić we dwoje, w różnych porach dnia i w różnych miejscach (w akademiku, w parku, w kościele).

Jako małżonkowie trwaliśmy we wspólnocie wierzących i nauczyliśmy się modlitwy właśnie we wspólnocie, słuchając, jak modlą się inni, czerpiąc nauki z katechez i pogłębiając życie duchowe poprzez rekolekcje. W naszym małżeństwie modliliśmy się za siebie nawzajem, na początku raczej oddzielnie, w różnych porach dnia, później coraz częściej razem. Głośno próbowaliśmy wypowiadać słowa modlitwy, dziękując Bogu lub prosząc w ważnych dla nas intencjach.

Nasza wspólna modlitwa z dziećmi zrodziła się kilka lat temu. Szczerze mówiąc problemem było dla nas ustalenie, kiedy mamy zacząć modlić się wraz z synem. Mieliśmy wówczas jedno dziecko. Z jednej strony chcieliśmy dzieci wychowywać od jak najmłodszych lat po chrześcijańsku, z drugiej zaś było w nas przeświadczenie, że nasze małe, niespełna 2-letnie dziecko wiele z tego nie rozumie. Było to dla nas tym bardziej trudne, że nasz ruchliwy synek właściwie w tej modlitwie przeszkadzał. Podjęliśmy jednak decyzję (choć nie obyło się bez długich dyskusji), że nie będziemy w tym ustawać. Po pewnym czasie mogliśmy obserwować, jak nasz synek powoli i systematycznie zaczyna się tej modlitwy uczyć (choć z pozoru nie zwracał na słowa uwagi), a następnie się do niej włącza. Naszą radość wzbudzało włączanie się dziecka do modlitwy spontanicznej. Wreszcie przyszedł taki moment, że nasz nieco więcej niż czteroletni syn zaproponował, że poprowadzi modlitwę. Był

to pacierz, ale była też modlitwa spontaniczna. Były dziękczynienia i prośby. To naprawdę wielka radość widzieć, jak dziecko wtapia się w Kościół Chrystusowy. To naprawdę wielka radość, która wyciska łyżę szczęścia. Bo to nie nasze działania, ale miłość Boża przemienia serce dziecka.

Obecnie znów przeżywamy wiele radości, gdy nasz młodszy, dwuletni syn mówi: „Kocham Jezusa”, a przechodząc obok kościoła woła: „To nasz Amen”.

Nasze spotkania z Bogiem są teraz bardziej systematyczne. Modlimy się codziennie, przede wszystkim wspólnie z dziećmi. Staramy się, aby życie naszej rodziny było przepełnione modlitwą. Jest to droga ciągłego wzrostu w miłości do Boga i do siebie nawzajem, podtrzymywania siebie i członków rodziny w drodze do świętości, zachęcania nawzajem do modlitwy.

*Ania i Robert Kobielowie  
ze Wspólnoty Jezusowej Łodzi*

Wspólnota Jezusowej Łodzi jest wspólnotą modlitewno-ewangelizacyjną, skupiającą osoby ze wszystkich grup wiekowych. Stanowi grupę otwartą, do której może wstąpić każdy, kto chce szczerze wzrastać w wierze i oprzeć swoje życie na Jezusie Chrystusie. Spotkania odbywają się w każdy wtorek o godz. 19.30 w sali pod kościołem. Pasterzem Wspólnoty Jezusowej Łodzi jest obecnie ks. Paweł Nawrot.

*W artykule wykorzystano fragmenty katechez ks. Stanisława Bedrowskiego i ks. Dariusza Żyźniewskiego.*

### Powracająca miłość

Chciałabym Ci tyle powiedzieć,  
ale jak wybrać słowa,  
które wydają się puste, martwe.  
Kocham? Naprawdę wierzę?  
Trudno powiedzieć.  
Przecież tak naprawdę  
Wcale Cię nie znam.  
Moja modlitwa jest taka uboga,  
A może w ogóle jej nie ma...  
W chwilach uniesień mówię, że zrobię,  
Czego tylko zapragniesz.  
Nawet ofiaruję Ci siebie.  
Cóż z tego?  
Przychodzą dni, kiedy nic mnie nie cieszy.  
To zwątpienie  
Ogarnia mnie mrocznymi skrzydłami ciszy...  
Groza, lęk, wiem, jak jestem samotna,  
nawet Ty wydajesz mi się odległy.  
A tak naprawdę to tylko  
Moja wina – wystarczy  
spróbować zrozumieć innych,  
pokochać Ciebie,  
a wszystko będzie  
jak na początku:  
Ty – miłość i ...ja.

*Ania Kobiela  
Giżycko – Gdańsk 1994 r.*



„Ikona została przywieziona z Włoch z pielgrzymki latem 2002 roku. Przypomina nam o spotkaniu z Janem Pawłem II. Od tego czasu jest naszą rodzinną Ikoną” – piszą autorzy artykułu.

# Kościół Domowy



*W tym symbolu naszego ruchu dwie obrączki, symbolizujące sakrament małżeństwa, są umieszczone w domu, gdzie życie skupia się przy krzyżu Chrystusa, na którym widnieją słowa „Światło-Życie” w języku greckim.*

*„Domowy Kościół” jest zakorzeniony w ruch „Światło-Życie”, założony przez Sługę Bożego księdza Franciszka Blachnickiego.*

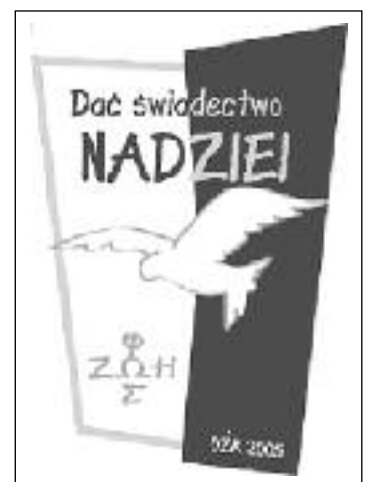


„Domowy Kościół Ruchu Światło-Życie jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele. Został założony przez ks. Franciszka Blachnickiego, przy współpracy z s. Jądwigą Skudro RSCJ, jako gałąź ruchu „Światło-Życie“, będącego jednym z nurtów posoborowej odnowy Kościoła. Łączy w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre-Dame, dlatego formacja w nim jest połączeniem formacji obu ruchów. Praca formacyjna obejmuje wspólną pracę w kręgach (małe grupy składające się z 4 do 7 par małżeńskich) podczas comiesięcznych spotkań oraz codzienny wysiłek zmierzający do wypełnienia tzw. zobowiązań. Spotkanie w kręgu trwa ok. trzech godzin. Jest czas na część towarzyską, aby wytworzyć atmosferę bliskości i serdeczności, część modlitewną połączoną z dzieleniem się Słowem Bożym i modlitwą różańcową. Część formacyjna jest czasem dzielenia się problemami i radościami życia oraz sukcesami w pracy nad sobą i wypełnianiem zobowiązań. Część formacyjna jest także czasem przedstawienia i rozważenia kolejnego tematu przygotowanego przez parę animatorską (prowadzącą) lub inną parę w kręgu“.

Jesteśmy w „Kręgach Domowego Kościoła“ trzynastu lat, próbując żyć według zasad Ewangelii, które są proponowane przez Ruch. Odkryliśmy prawdę: aby kochać, trzeba słuchać. Bez tej zasady wzajemnego szacunku nie można kochać. Słuchanie otwiera na potrzeby drugiej osoby. Modlitwa jest pierwszym i najważniejszym etapem wsłuchiwania się. Wspólna modlitwa małżeńska zgodnie z zasadami Ruchu pozwala otworzyć się na budowanie prawidłowych relacji małżeńskich, doprowadza do dialogu. Dialog małżeński jest podstawowym punktem miesięcznej pracy, wspólnego uczenia się bycia razem. Dialog małżeński ma na celu poszukiwanie woli Boga, którą ma dla naszej rodziny. Jest to najtrudniejszy aspekt naszej pracy we dwoje, ale zarazem najpotrzebniejszy, gdyż uczy rozmawiać o sprawach ważnych, dzielić się swoimi emocjami, mówić o pragnieniach w obecności Boga. Ważnym aspektem bycia we wspólnocie są wspólne Msze św., wspólne spotkania, rozmowy. Dzisiejsze życie wymusza na nas uczenie się do-

bręgo współżycia w rodzinie, we wspólnocie. Te trzynastu lat wspólnotowego poszukiwania dobroci w drugim człowieku pozwoliło nam z żoną bardzo się do siebie przybliżyć, pogłębić swoje relacje z Bogiem, uczyć się zawierzenia Bożej Opatrzności na co dzień.

*Małgorzata i Kazmierz Sakowiczowie*



*Każdy rok pracy formacyjnej ma swój temat, na który szczególnie zwracamy uwagę w danym roku.*

*W tym roku tematem jest „Dać Świadectwo Nadziei”.*

# Mészöly Miklós „Saul z Tarsu”

Literatura węgierska jest w Polsce mało znana, choć tak często przyznajemy się do braterstwa z Madziarami. Właściwie cała jej znajomość ogranicza się do „Chłopców z Placu Broni” i może jeszcze niedawnego noblisty – Imre Kertésza. Tymczasem „Saul z Tarsu” to piękna powieść, którą chciałbym zaproponować tym razem.

Pisana w pierwszej osobie relacja Szawła – jeszcze nie Pawła, wprowadza w świat jego niespokojnych poszukiwań, w świat jego chęci zgłębienia tajemnicy życia, jego nieustannej szarpaniny między tym, co boskie, a tym, co ludzkie. Czytając jego Listy, widzimy już Pawła, człowieka, który poznał Prawdę i jej już tylko służy. Tutaj jednak jest ciągle młodym poszukiwaczem. Chodzi na nauki do rabiego Abiatarą, do rabiego Szei, pomaga swojej siostrze i szwagrowi, zakochuje się w Tamar, ale cały czas jest niezadowolony z tego, co odnajduje. Cały czas męczy go jałowość niespełnienia, które znajdzie dopiero po latach w pracy misyjnej. Ten monolog wewnętrzny Szawła, człowieka wyrosłego na niewielkim skrawku wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego, skrawku ziemi, palonym bezlitośnie przez słońce i marznącym w ciemne noce, ten niesamowity strumień świadomości, pełen zawirowań, przyspieszeń, zarówno zamącen i krystalicznej czystości, ukazuje nam skomplikowaną magmę czy raczej miazgę psychiki człowieka poszukującego, uwikłanego w nieustanne sprzeczności, ale w sposób widoczny trzymającego się ściśle Boga, a zarazem kierowanego przez Niego – choćby na drogę do Damaszku.

Fabula nie jest tu w gruncie rzeczy tak istotna. Można ją streścić w kilku słowach, a komuś, kto jako tako zna Dzieje Apostolskie, nie powinna sprawiać zbytniego kłopotu. Znacznie ważniejszy jest tu obraz przeżyć i myśli przyszłego Apostoła. Jego gorączka i pośpiech w poszukiwaniu Boga, jego nienasycenie. Ten obraz sprawia, że sami zaczynamy odczuwać niepokój, sami zaczynamy pytać się: czy wszystko zrobiliśmy tak, jak należało. Sami – choć na chwilę, wydobywamy się z cichego i miłego gniazdka, które z takim trudem sobie wiliśmy przez całe życie i zaczynamy stawiać pytania. Niekoniecznie Boga – raczej samym sobie.

Trudno było mi pisać o tej powieści. To książka, którą przeżywa się bardzo głęboko i osobiście. Myślę, że każdy znajdzie w niej co innego – może ślad jakichś własnych zawirowań, może odpowiedź na jakieś pytanie zadane wiele lat temu? Myślę, że jest to książka do „prywatnej” lektury, takiej, którą nie sposób podzielić się z innymi ludźmi, gdyż przede wszystkim jest ona skierowana do nas samych, do naszych wnętrza.

Polecam gorąco tę książkę, jak i całą twórczość Mészöly’ego.

*Bolesław Dobrowolski*



# Asiu, czy lubisz czytać?

## - pytam moją siostrę, przyszłą maturzystkę...

Lubię, ale z chęcią czytam tylko te książki, które sama wybiore.

**A ile przeczytałaś w tym miesiącu książek?**

Myślę, że było ich cztery i właśnie kończę piątą.

**Po jaki typ książek najczęściej sięgasz?**

Hmmm... zwykle jest to coś z dziedziny psychologii, czasem dla relaksu [!] horror.

**W tym roku czeka cię matura.. Dużo lektur przeczytałaś i nadal czytasz. Czy sądzisz, że ich dobór w programie nauczania jest właściwy?**

W sumie przez dwie pierwsze klasy liceum nie przeczytałam zbyt dużo lektur, teraz oczywiście żałuję i staram się to zmienić, a czy mi się uda, to okaże się w maju. Co do twojego pytania, to według mnie spis lektur jest dobry, jeśli idzie o powiązanie z epokami literackimi, ale uważam też, że tylko połowa z nich jest ciekawa dla przeciętnego licealisty. Najchętniej czytam te napisane przystępnym językiem.

**A gdzie udajesz się po książki?**

Wypożyczam je w bibliotece szkolnej i publicznej oraz czasem od znajomych. Rzadko kupuję książki, chyba, że zauważę ciekawy tytuł, a cena jest atrakcyjna... w końcu przeczytam ją tylko raz, może dwa...

**A jak wygląda stan czytelnictwa wśród twoich rówieśników?**

Lektur z reguły nie czytają, czasem streszczenia... Sięgają jednak po współczesne książki, wymieniają się nimi, polecają je sobie nawzajem. Zdarzają się i tacy jednak, którzy czytają tylko gazety, sms-y i rozkłady jazdy.

**Uważasz, że czytanie ma pozytywny wpływ na nas?**

Przede wszystkim wzbogaca język, składnię, poprawia gramatykę i ortografię. Rozwija też wyobraźnię, poprawia pamięć, pobudza intelekt. Czytając poszerzamy naszą wiedzę.

**Co sądzisz na temat współczesnego polskiego czytelnictwa?**

Według mnie coraz więcej dzieci czyta książki, dzięki m.in. akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, reklamie ostatnich hitów (J. Rowling). Dzieci chętniej czytają, widząc, że ich rówieśnicy też to robią. Osoby w średnim wieku czytają pewnie najmniej, ponieważ zajęci pracą i domem nie mają na książki czasu.

**Dziękuję za rozmowę.**

*Rozmowę przeprowadziła Maria Łomonkiewicz, uczennica klasy IIc w X Liceum Ogólnokształcącym*

## Czytam, więc jestem

- W pierwszym półroczu 2000 r. nasz przeciętny rodak wydał... 1,70 zł na zakup książek.

- W ciągu ostatniego półrocza 71% Polaków nie kupiło żadnej książki.

- Według badań IPSOS z kwietnia 2005 r. w ciągu ostatniego półrocza 17% Polaków przeczytało więcej niż 5 książek, ale aż 59 % nie przeczytało ani jednej książki.

- Nie jesteśmy jednak najgorsi – jeszcze mniej czytają Francuzi, Włosi i Portugalczycy.

Badania socjologiczne i dane statystyczne najwyraźniej wskazują, że Polacy nie lubią czytać. Niejeden z nas usprawiedliwi to z pewnością postępującym ubożeniem społeczeństwa. Niewiele zarabiamy (o ile w ogóle mamy pracę i zarabiamy), troszczymy się więc przede wszystkim o to, by nakarmić i odziać nasze rodziny. Książki przez wielu traktowane są jako towar luksusowy. Źródłem informacji stała się dla nas głównie telewizja – przekazywane w niej wiadomości można przyswoić w biegu między jednym a drugim zajęciem. Nowoczesne środki przekazu wygrywają dziś nawet z prasą – obieg informacji jest rzeczywiście szybszy w telewizji, radio czy Internecie.

Obraz zdecydowanie wypiera słowo. Proces ten na co

dzień obserwują rodzice, zagarniający swoje pociechy sprzed ekranu komputera czy telewizora do odrabiania lekcji i czytania lektur.

Spędza to też sen z oczu nauczycielom, zwłaszcza polonistom. Z własnego doświadczenia wiem, jak trudno nakłonić uczniów do czytania książek i z tak już dramatycznie okrojonej listy szkolnych lektur. Tylko częściowo skutkują „straszaki” w postaci kartkówek czy odpytywania z treści -na rynku aż roi się od różnego typu „bryków” i streszczeń. Celem czytania nie jest przecież wyłącznie zapamiętanie przebiegu akcji i imion bohaterów powieści. Żeby zrozumieć poruszone w niej problemy, pojąć zawarte tam idee, trzeba osobiście przewędrować przez gąszcz zdań, zajrzeć w skupieniu we wszystkie „zakamarki” świata powieści, spędzić tam rzeczywiście trochę czasu. Podobnie – nie da się poznać dobrze drugiej osoby, poprzestając na cudzych opiniach o niej – taka postawa straszliwie zubaża i tę osobę, i nas samych, wydaje się także trochę... niewłaściwa moralnie. Korzystanie z tak zwanych „bryków” i cudzych streszczeń nie stoi może bezpośrednio w sprzeczności z ósmym przykazaniem („Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”), ale zawiera jakiś element nieuczciwości wobec chociażby autora książki.

Każdy psycholog potwierdzi, że czytanie ma właściwości... terapeutyczne! Jako nauczyciel staram się to uzmysłowić swoim uczniom, zachęcając ich do lektury. Wszyscy, zwłaszcza mieszkańcy wielkich miast, narzekamy na pośpiech, stres, hałas. Zewsząd bombardują nas dziesiątki bodźców – ruch samochodów, przechodniów, odgłosy maszyn, głośna... muzyka, rozmowy, reklamy. W jeszcze bardziej chaotycznym świecie żyje często młodzież – od dzieciństwa pobudzana szalonymi kreskówkami, wypijaną w napojach kofeiną, modą, muzyką. Czytanie książki może stać się w tej sytuacji sposobem na wyciszenie, uspokojenie, skupienie uwagi. Wymaga osobistego wysiłku (także, co ważne, intelektualnego), uruchomienia wyobraźni, ale przede



wszystkim skłania do przyjrzenia się bohaterom, „nawiązania” z nimi osobistej relacji, wymaga otwarcia się na drugiego człowieka jego sposób widzenia świata, wymaga zaangażowania wrażliwości. W ten sposób czytanie pomaga uchronić się nam przed powierzchownością w kontaktach międzyludzkich, uczy budowania głębokiej więzi z drugim człowiekiem, słuchania go, współodczuwania z nim. Czytajmy więc i dbajmy, by nasze dzieci stawały się nie tylko mądre, ale i wrażliwe. Przecież czytać i kochać potrafi tylko człowiek...

*Grażyna Chrapczyńska  
nauczycielka języka  
polskiego  
(dane statystyczne ze-  
brał Mikołaj Łowiec,  
uczeń klasy IIc w X Li-  
ceum Ogólnokształcącym)*

## „To nie tylko nasze zaniedbanie” czyli co sądzą młodzież o stanie czytelnictwa w Polsce

W czasach dynamicznego rozwoju nauki, wzrostu liczby osób z wyższym wykształceniem paradoksem może się wydawać gwałtowny spadek czytelnictwa nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Globalne upowszechnienie Internetu znacząco zawężyło horyzonty zarówno młodych, jak i starszych użytkowników sieci. Nic dziwnego. Kto fatygowałby się do biblioteki, wertował opasłe tomiska, gdy wszystko znajduje się na wyciągnięcie ręki, pod własnym dachem? Kilka kroków do biurka, myszka w rękę, kilka stuknięć w klawiaturę i działają tematyczne z wszystkich możliwych bibliotek uśmiechają się do nas z ekranu komputera. Jeszcze tylko kombinacja klawiszy i wszystko gotowe. Minimalna linia oporu. Zupełnie adekwatna do dzisiejszych realiów świata idącego na łatwiznę. Uczniom, a nawet studentom, łatwiej przychodzi myśl o skorzystaniu z przeglądarek internetowych niż z biblioteki.

„Bryki” oraz wszelkiego rodzaju książki, które można nabyć do odsłuchania na CD, spędzają sen z powiek ludzi rozumiejących znaczenie czytania i zachęcających do niego. Po co męczyć oczy? Przecież wszystko można odsłuchać. Nie do końca też wiadomo, w jakim właściwie celu powstało ostatnio w Polsce tyle ekranizacji lektur szkolnych. Nasi reżyserzy najwyraźniej rozmiłowali się w ułatwianiu uczniom życia. Też fakt. Czy biedny Jaś będzie jeszcze bardziej psuł wzrok (przecież i tak ledwo widzi po spędzeniu kilkunastu godzin przed ekranem komputera), aby wykonać absurdalne polecenie polonistki, jakim jest według niego przeczytanie „niesamowicie nudnego” „Quo vadis”. Ileż

przyjemniejsze wydaje się Jasiowi podziwianie pięknej Ligii na ekranie. Rzecz jasna, wysiłek intelektualny, który musiałby włożyć w wyobrażenie sobie tej piękności, nie może być porównywany ze skorzystaniem z gotowca prezentowanego w kinie.

Winę za brak zainteresowania książkami ponosi również dzisiejszy model życia. Ludzie dorośli są zbyt zabiegani, aby oddać się tak „trywialnemu i bezsensownemu” zajęciu jak czytanie. W pogoni za pieniądzem i karierą zawodową nie marnują czasu (bo w końcu czas to pieniądz) na chwile z wartościową prasą czy jakąś powieścią belewistyczną. Rzecz jasna, brakuje im także czasu na wpojenie swoim dzieciom nawyku czytania, choć teoretycznie nawet wiedzą, że rozwija ono wyobraźnię i inteligencję malucha, a nawet gdzieś tam słyszeli, że zapobiega dysleksji. Z wiekiem dzieci naśladują zwyczaje swoich rodziców i swoją inteligencję „rozwijają” oglądając propagandę szerzoną we wszystkich możliwych programach telewizyjnych.

Jedyną grupą czytającą wydają się być emeryci, ale im z kolei brakuje zdrowia. Co więcej, to ta grupa na ogół strufluje wnuki zapatrzone w ekrany komputerów i telewizorów. Dlaczego więc poczciwa babcia wybiera jakże „rozwijające” meksykańskie tasiemce, a dziadek narzeka na polityków, wędrując pilotem przez cały dzień po stacjach telewizyjnych?...

*Maciej Śmietanka,  
uczeń klasy IIc w X Liceum Ogólnokształcącym*

# „STWORZENIE”

## życie szczęśliwego pożycia

jedno spojrzenie w tę samą stronę  
jedna wiara w miłość nadprzyrodzoną  
jedna nadzieja na życie wieczne  
jeden sakrament dwóch skołatanych serc  
oto życie szczęśliwego pożycia



## w podzięce

wsluchać się w szept koszonej trawy  
wtulić się w grudę żyznej gleby  
zasiać ziarno dobrego plonu  
i pisać wiersze Bogu w podzięce  
za trzos niepełny  
za ludzi o otwartych dłoniach  
co przygarną w chwili zwątpienia  
za dłonie złączone sakramentem jednania  
za dar karmienia piersią  
za tycie nie zawsze świętego wyznania  
za śmierć co przyjdzie i wyzwoli  
wsluchać się  
gdyż wiara rodzi się ze słuchania  
a miłość wyrasta na dobrych uczynkach



„Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą”: Łk 19,40

## o poezji

gdybym nie mówił językiem poezji  
i nie szukał podwalin miłości  
byłbym natchnieniem spóźnionego wiatru  
gdybym nie uwierzył prawdzie objawionej słowem  
i nie poszedł za wezwaniem po imieniu  
byłbym studnią co nie gasi pragnienia  
i gdybym umarł nie świadcząc o wolności dzieci bożych  
marne byłoby moje zbawienie

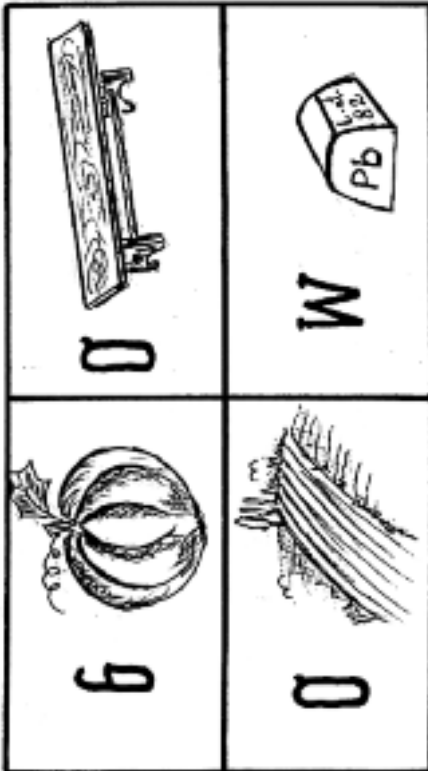
poezja wieczna jest płodna pośród nas nadzieją obecna  
nie przynosi zysków nie nadaje praw ale głosi wezwanie  
przewraca trony mądrość oddziela od głupich narzekania  
przynosi dobre ziarno prawdę składa w ofierze  
niezniszczalna jest i nieprzekupna  
świeci odbiciem żywego słowa  
Przedwiecznego Poety



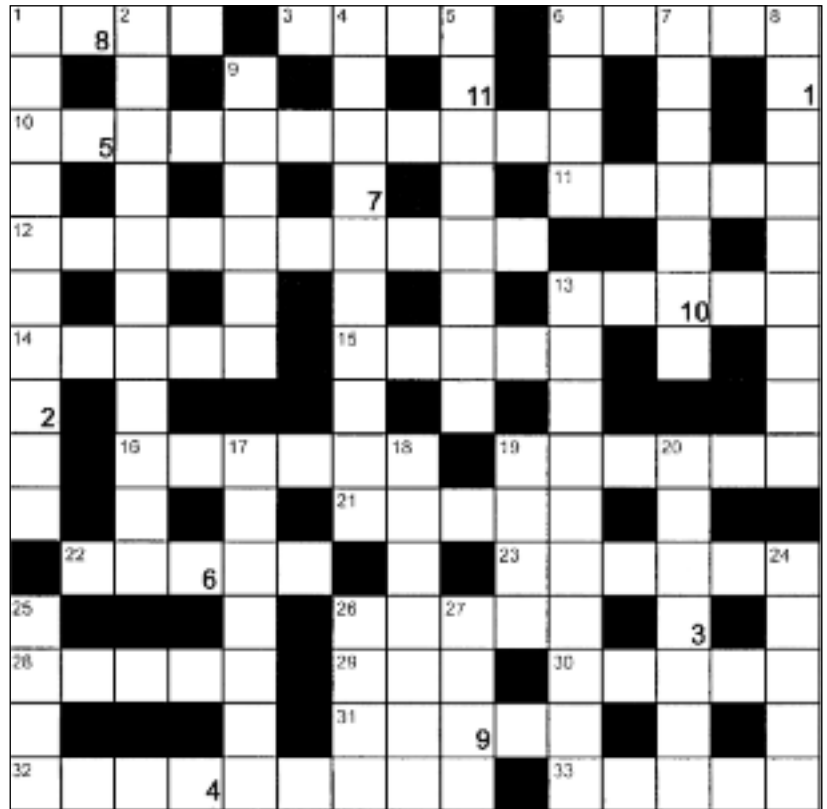
Zdjęcia i wiersze Kazimierz Sakowicz

Każdy może „sTwarzać”, dlatego serdecznie zapraszamy wszystkich „sTwórców” do współpracy. Oczekujemy na ciekawe zdjęcia i dobre wiersze. [kazek821@wp.pl](mailto:kazek821@wp.pl)

## krzyżówka nr 7



REBUS: Odczytaj nazwy czterech polskich miast.  
„BARYT”



## Poziomo:

- 1) zaprawa na ścianie.
- 3) krowa, królik, a także kot.
- 6) odłam wyznaniowy w obrębie danej religii.
- 10) znawca uprawy ziemi i hodowli roślin.
- 11) ogłoszenie zamieszczone w prasie.
- 12) mitologiczny tytan, który wykradł bogom ogień.
- 13) miasto nad Notecią.
- 14) najdłuższe pióro ptasich skrzydeł.
- 15) imię żeńskie (5V).
- 16) w sztuce: uskrzydłona naga postać dziecięca.
- 19) minerał, uwodniony fosforan uranylo-wapniowy (to samo, co autunit).
- 21) w księgowości: rachunek dwustronny w księdze handlowej.
- 22) zwierzę lub gwiazdozbiór.
- 23) minerał skałotwórczy (skojarz z „zoologiczną” dzielnicą Gdańska).
- 26) wiatr wiejący od morza.
- 28) funkcjonariusz tajnej policji.
- 29) prawy dopływ Odry.
- 30) taniec jak utwór Sławomira Mrożka.
- 31) Alfred ... – działacz ruchu robotniczego.
- 32) gorliwy obrońca jakichś zasad, zwłaszcza religijnych.
- 33) państwa.

## Pionowo:

- 1) odskocznia sportowa.
- 2) narciarski szlak zjazdowy.
- 4) miasto nad jeziorami: Wielimie i Trzesiecko.
- 5) pojemnik nie tylko na benzynę.
- 6) mama psiaków.
- 7) odmiana marchwi.
- 8) biskupstwo, apostołstwo.
- 9) może być klimatyczna.
- 13) chłopiec do dziewiętnastu lat.
- 17) klasztor i jego dobra.
- 18) w starożytnym Rzymie system eksploatacji wielkiej własności ziemskiej, oparty na pracy kolonów.
- 19) obwódka, obramowanie.
- 20) nabożeństwo dziewięciodniowe poprzedzające większe uroczystości.
- 24) mitologiczna córka Tantala.
- 25) część kościoła.
- 26) jednostka długości (w liczbie mnogiej).
- 27) ma ją rower, ale i obraz.

**Uwaga:** Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 tworzą wyraz, który wystarczy podać jako rozwiązanie.

Opracował: BARYT.

Rozwiązania prosimy wrzucać do skrzynki pocztowej w drzwiach wejściowych na plebanię od strony kościoła. Termin przekazywania rozwiązań do końca listopada br.

Wśród osób, które nadesłają prawidłowe rozwiązanie, wylosujemy nagrodę niespodziankę.

**Rozwiązanie krzyżówki 6 z nr 22:**

**Poziomo:** aktorka, homolia, ampułka, dzwonek, laktoza, antaba, lekarstwo, aura, gdy-nianka, oferta, Alzacja, igrzyska, rzutki.

**Pionowo:** rodzina, Mikołaj, mineralogia, komża, odpust, ara, krzew, lakrymator, korni-szony, tunicela, opalenie, katolik, przeora, tryb.

**Rozwiązanie rebusa:**

MODLITWA PORANNA  
mod (*wspak* - dom) - Litwa - por - Anna

**Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek nagrody wylosowały:**

nr 5 – pani Elżbieta Wiącek z Przymorza,  
nr 6 – pani Monika Rozpirska z Włostowa

**Gratulujemy!**

Rozwiązanie krzyżówki i rebusa z nr 23 prosimy składać w kiosku parafialnym lub wrzucić do skrzynki na drzwiach wejściowych do plebanii.

## WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY



Oskar Józef Justa	26.06.2005 r.
Michał Karol Walczak	26.06.2005 r.
Laura Katarzyna Klej	26.06.2005 r.
Michał Robert Rakowski	26.06.2005 r.
Gustaw Szczucki	30.06.2005 r.
Emilia Małgorzata Głowienkę	10.07.2005 r.
Paulina Daria Markowicz	10.07.2005 r.
Michał Stanisław Dąbrowski	10.07.2005 r.
Kamil Ellwardt	10.07.2005 r.
Martyna Stelmasik	10.07.2005 r.
Maja Słomka	24.07.2005 r.
Damian Kacper Sidorkiewicz	24.07.2005 r.
Zofia Anna Wassarab	24.07.2005 r.
Oskar Mazurkiewicz	24.07.2005 r.
Konrad Jakub Dembek	24.07.2005 r.
Mateusz Dzierzgowski	24.07.2005 r.
Jakub Mateusz Kasztelnik	24.07.2005 r.
Martyna Maria Książek	14.08.2005 r.
Anna Maria Mazurkiewicz	14.08.2005 r.
Martyna Ilona Boike	14.08.2005 r.
Michael Witold Kobylński	20.08.2005 r.
Mikołaj Leszek Gawlik	28.08.2005 r.
Aleksander Pociękiewicz	28.08.2005 r.
Piotr Lipowski	28.08.2005 r.
Grzegorz Piotr Graban	28.08.2005 r.
Mateusz Robert Frankowski	28.08.2005 r.
Kornelia Porczyńska	28.08.2005 r.
Zuzanna Weronika Czaja	28.08.2005 r.
Mikołaj Paweł Jankowski	10.09.2005 r.
Oliwier Grudziński	11.09.2005 r.
Kuba Krzysztof Falba	24.09.2005 r.
Oliwier Dominik Plaga	25.09.2005 r.
Monika Kowalczyk	25.09.2005 r.
Denis Dobosz	25.09.2005 r.
Adam Błaszowski	25.09.2005 r.
Daria Urszula Hinc	02.10.2005 r.
Sergiusz Franciszek Dąbrowski	09.10.2005 r.
Jacek Michał Guzowski	09.10.2005 r.
Milena Aleksandra Gąsiorek	16.10.2005 r.

## POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Eugeniusz Pocobiej, lat 63, zm. 15.06.2005 r.  
 Ś.p. Irena Wownysz, lat 64, zm. 16.06.2005 r.  
 Ś.p. Antoni Dresing, lat 71, zm. 17.06.2005 r.  
 Ś.p. Mirosław Eugeniusz Głogowski, lat 49, zm. 23.06.2005 r.  
 Ś.p. Henryk Zenon Drobiński, lat 67, zm. 25.06.2005 r.  
 Ś.p. Teresa Reńska, lat 69, zm. 26.06.2005 r.  
 Ś.p. Zofia Smoszna, lat 64, zm. 27.06.2005 r.  
 Ś.p. Bogdan Gralak, lat 69, zm. 04.07.2005 r.  
 Ś.p. Andrzej Szubert, lat 66, zm. 06.07.2005 r.  
 Ś.p. Kazimierz Jędrzejewski, lat 58, zm. 07.07.2005 r.  
 Ś.p. Bronisław Palewski, lat 73, zm. 09.07.2005 r.  
 Ś.p. Genowefa Sobkowicz, lat 85, zm. 10.07.2005 r.  
 Ś.p. Feliksa Kownacka, lat 75, zm. 01.08.2005 r.  
 Ś.p. Stefania Rosikiewicz, lat 82, zm. 14.08.2005 r.  
 Ś.p. Piotr Ryszard Czubacki, lat 36, zm. 23.02.2005 r.  
 Ś.p. Walentyna Rypnicka, lat 63, zm. 03.09.2005 r.  
 Ś.p. Jan Kwiatkowski, lat 68, zm. 05.09.2005 r.  
 Ś.p. Jakub Miancki lat 0, zm. 20.09.2005 r.  
 Ś.p. Irena Elżbieta Dąbrowska, lat 56, zm. 24.09.2005 r.  
 Ś.p. Dariusz Mirosław Potocki, lat 32, zm. 27.09.2005 r.  
 Ś.p. Irena Jadwiga Wąsowska, lat 77, zm. 02.10.2005 r.  
 Ś.p. Marianna Dąbrowska, lat 65, zm. 05.10.2005 r.  
 Ś.p. Czesława Karpińska, lat 96, zm. 06.10.2005 r.  
 Ś.p. Józef Filipczak, lat 71, zm. 07.10.2005 r.  
 Ś.p. Janina Rojek, lat 57, zm. 08.10.2005 r.  
 Ś.p. Janina Eugenia Burczyk, lat 77, 08.10.2005 r.  
 Ś.p. Bogumił Liedtke, lat 68, zm. 11.10.2005 r.  
 Ś.p. Zofia Gołjanek, lat 82, zm. 13.10.2005 r.  
 Ś.p. Edwin Paweł Malinowski, lat 74, zm. 17.10.2005 r.

*Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.*

## PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Roman Redzimski i Amanda Kamila Andrzejewska – 25.06.2005 r.	Artur Kozłowski i Wioleta Elżbieta Kornacka – 27.08.2005 r.
Andrzej Władysław Pieńkosz i Marta Maria Domachowska – 17.07.2005 r.	Artur Jerzy Świeca i Karolina Kucharska – 03.09.2005 r.
Wojciech Jan Jocz i Marzena Luiza Głowacka – 06.08.2005 r.	Paweł Jankowski i Sylwia Łukasik – 10.09.2005 r.
Mariusz Rosa i Anna Maria Ojowska – 13.08.2005 r.	Marcin Łukasz Kreft i Weronika Bielecka – 10.09.2005 r.
Rafał Wincenty Okułowicz i Anna Natalia Krypel – 20.08.2005 r.	Mirosław Jan Malinowski i Magdalena Marta Roszkowska – 01.10.2005 r.
Artur Wojciech Ignatowski i Magdalena Anna Rusiniak – 26.08.2005 r.	Ryszard Formela i Jolanta Gałkowska – 22.10.2005 r.



**„Głos Brata” – pismo wydawane przez Parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta  
 adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2  
 e-mail: albert.diecezja.gda.pl**

**Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.**

**Projekt, opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku – Teresa Sowińska. Korekta: Dariusz Waśniewski  
 Zdjęcia: Wojciech Milewski, Mirosław Jaśkowiak, Zbigniew Biziuk, s. Bernada, ks. Janusz Majkowski.  
 Rysunki: Darii Malik i Andrzeja Sowińskiego**

## POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA 5.06.2005 r.



Ks. bp Kiril Klimowicz poświęcił kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Ułan-Ude na Syberii.

## POŚWIĘCENIE TORNISTRÓW I RÓŻAŃCÓW



Dzieci pierwszych klas na poświęceniu tornistrów – 11.09.2005 r.



Dzieci drugich klas na poświęceniu różańców – 09.10.2005 r.

## GŁOSZĄ EWANGELIĘ



## PRACE BUDOWLANE





Wakacyjny wyjazd młodzieży do Słowackiego Raju



Wakacyjny wyjazd dzieci do Kępek.